

KONKRETY

nr 33

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 33 (273) 19 SIERPNIĄ 1977 R. Cena 2 zł

Nie wysłuchałam racji obu stron. Przysłowiowe obiektywne trudności uniemożliwiły wyjaśnienia partnera formalnie silniejszego w tym konflikcie. Nie przeszkadza to jednak, jak sądzę, w przedstawieniu już teraz istoty sprawy. Owa rozmowa zaś jeszcze się pewnie odbędzie...

Początki tej historii można umieścić w maju bieżącego roku, a można i przed pięciu laty. Wtedy bowiem, w 1972 roku, Wacława Gołas otrzymała mieszkanie przy ulicy Kilińskiego w Lubinie. Rodzinę miała liczną — dwanaście osób, w tym ośmiorgo dzieci. W takiej sytuacji największe nawet mieszkanie wydaje się przymałe i wykorzystuje się w nim każdy centymetr na sensowne zagospodarowanie.

Pech i samowola

wanie. Duże znaczenie ma także każde dodatkowe pomieszczenie gospodarcze. W nowoczesnych blokach oznacza to właściwie tylko piwnicę. Piwnica przynależna do mieszkania Wacławy Gołas była niewielka. Sąsiadka natomiast, mieszkająca tylko z mężem miała trochę większą. Na mocy więc niepisanej, ale życzliwej sąsiedzkiej umowy dokonano zamiany. Wacława Gołas zagospodarowała sobie tę nową piwnicę, zamontowała półki i, jak to w piwnicy, trzymała tam zimowe zapasy tudzież sporo innych rzeczy akurat niezbyt potrzebnych w mieszkaniu. Między innymi sezonową odzież. Ten prosty sąsiedzki układ funkcjonował bez zakłóceń przez pięć lat. W tym roku jednak życzliwa sąsiadka otrzymała nowe mieszkanie, a na jej miejsce przyszedł nowy lokator, który zażyczył sobie zwrotu piwnicy. Wacława Gołas nie ma mu tego za złe. Należy mu się, ma prawo się upomnieć. A potem był 13 lipca.

strona 5



Fot. Krzysztof Raczkowski



Budowa Huty Miedzi „Głogów 2” na finiszu. Kompresorownia. Rozruchu angielskiej sprężarki dokonują (od lewej) Antoni Walkowiak i Bogusław Jemiolo.

Fot. Krzysztof Raczkowski

OBOK SIEBIE — strona 4

Pozwoliłem sobie na trawestację tytułu głośnego przed kilkunastu laty pamiętnika Wawrzyńca Skorupki — chłopca z Kosowa koło Gostynia. W opiniach rolniczej społeczności zwykle dobrze powinno się dziać tym, którzy gospodarują na terenach, gdzie przewagę mają łąki i pastwiska, w dolinach dużych rzek. W końcu nie każdego roku zdarza się powódź... W planach makroregionalnego zagospodarowania dorzecza Odry uwzględnia się nie tylko zwiększone wykorzystanie szlaku wodnego do przewozów, ale bardziej racjonalne użytkowanie bogatych nadodrzańskich łąk i polderów. Boga-

ctwo zielonek predysponuje niejako oś Odry do lokalizowania nad jej brzegami dużych, opasowych ferm bydła oraz krów mlecznych. Oczywiście musi być z tym skojarzona rozbudowa i budowa portów rzecznych. Iż nie jest to sprawa łatwa można się przekonać na przykładzie portu w Ścinawie, gdzie roboty budowlane są znacznie opóźnione.

Lokalizowanie portów rzecznych w bezpośrednim zapleczu rolnictwa i przemysłu wsparte jest oczywistym rachunkiem ekonomicznym, którego chyba nie trzeba szerzej uzasadniać.

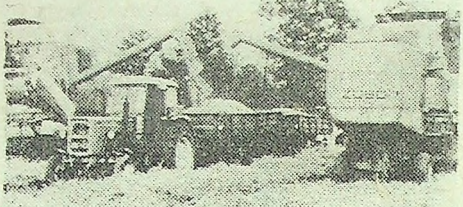
strona 7.

KTO PRZY ODRZE TEMU DOBRZE?

KONKRETY tygodnia

MOKRE ŻNIWA

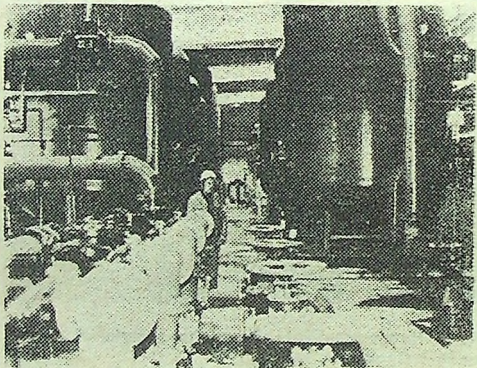
Znów pada. Tegoroczne żniwa przebiegają w wyjątkowo niesprzyjających warunkach. Sprzet zboż stał się naszą wspólną sprawą, a nie tylko rolników. Z pomocą pospieszyli żniwiarzom załogi zakładów pracy. Na czas zbioru zboż oddelegowano 2200 osób, 260 traktorzystów i kombajnistów. Zorganizowano zespoły pogotowia technicznego. Wygospodarowano dodatkowe powierzchnie magazynowe m. in. w polkowskich Zakładach Naprawczych Maszyn, zakładach „Agromet” w Chojnowie. Lubuski Aeroklub oddał do dyspozycji rolnictwa olbrzymi hangar lotniczy.



Sprzet zboża na polach pod Jaworem.
Fot. Władysław Orłowski

Ponadto uruchomiono dodatkowe suszarnie w glogowskiej i jaworskiej cukrowni. Decyzją wojewody legnickiego wprowadzono obniżkę cen usług dla rolników. I tak: przy zbiorach snopowiązałkami płaci się teraz o 30 procent mniej, kosiarkami o 15 procent.

FABRYKA WODY



W Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych „Agromet” w Jaworze do normalnej pracy tego kolosa w obiegu winno się znajdować około 1350 metrów sześciennych wody na godzinę. To zadanie wykonuje centrum wodne, które właściwie jest fabryką składającą się z trzech dużych hal, ogromnie rozgałęzionej naziemnej i podziemnej sieci urządzeń, aparatów i przewodów wodnych.

NIEMEN W LEGNICY

Ciekawy program przygotowali organizatorzy kolejnego, trzeciego Misterium Jazzowego — Wojewódzki Dom Kultury oraz Agencja Koncertowa Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego. Występy zespołów i wokalistów odbędzie się tradycyjnie w legnickim Kościele Mariackim w dniach od 28 do 30 września. Do udziału w III Misterium zaproszono Czesława Niemena z Oratorium wg tekstów Cypriana K. Norwida i kompozycji własnych, znany zespół jazzu tradycyjnego — Old Timers, SBB („Szukaj — Buduj — Burz”) oraz duo instrumentalne Gładkowskiego i Zgrai. W przypadku, gdyby nie przybył zespół SBB, wystąpiłby zespół Krzysztofa Sadowskiego. Koncerty zapowiadają się ciekawie, sądzimy więc, że zainteresują szerokie rzesze sympatyków muzyki jazzowej.

(STAM)

NOWE PROPOZYCJE MDK

Młodzieżowy Dom Kultury w Lubinie przygotowuje się już do rozpoczęcia kolejnego roku swojej działalności. Od pierwszego sierpnia trwają zapisy na zajęcia specjalistyczne. Obok kół i sekcji już istniejących i cieszących się uznaniem bywalców MDK, powstaje wiele nowych, wychodzących naprzeciw zainteresowaniom dzieci i młodzieży. I tak młodym ludziom o zacięciu artystycznym proponuje się balet (dla 10—11-latków), zespół teatralny, estradę dziecięcą. Zainteresowania techniczne można będzie rozwijać w zespole młodych techników, na kursach fotograficznych, a także w kole lutniczym, które proponuje poznawanie tajemnic budowy instrumentów lutniczych. Młodzi intelektualści będą mogli, poszerzać swoją wiedzę w kołach matematyków, fizyków i biologów. W zapisach do tych kół pośredniczyć mają szkoły, które skierują najlepszych uczniów starszych klas.

W MDK odbywać się będą również zajęcia sportowo-rekreacyjne w kole gimnastyki ogólnej, tenisa stołowego, turystyki pieszej. W specjalnym zespole można nawet zająć się poznawaniem tajników prowadzenia gospodarstwa domowego. Polecamy ten zespół szczególnie chłopcom! Razem z istniejącymi dotychczas kołami zainteresowań program MDK, proponowany dzieciom i młodzieży staje coraz bardziej wszechstronny, oferuje naprawdę interesujące sposoby spędzania czasu wolnego.

W niewielkim zakresie lubuski Młodzieżowy Dom Kultury prowadzi także zajęcia dla dorosłych, od października wznowi kursy języka angielskiego i niemieckiego.

(ast)

WAKACJE POLKOWICKICH HARCERZY

Ponad sześćset zuchów i harcerzy z polkowskiego hufca ZHP uczestniczyło w tegorocznej akcji letniej. Przebiegała ona pod hasłem „Jutro socjalistycznej Polski budujemy dziś”. Uczestnicy stałych i wędrownych obozów poznawali piękno różnych regionów kraju. Młodych polkowiczank można było spotkać na turystycznych szlakach Kielecczyzny, Mazowsza, Pomorza, Górnego i Dolnego Śląska.

Drużyna artystyczna ze Szkoły Podstawowej nr 1 uczestniczyła, jak już pisaliśmy, w IV Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej Kielce — 77. W kategorii zespołów piosenki i ruchu zdobyła drugą festiwalową nagrodę — Srebrną Jodłę. Udział w sukcesie drużyny mają nie tylko jej członkowie i kierownictwo, lecz także liczni sojusznicy, którzy wzięli na siebie trud przygotowania techniczno-organizacyjnego kieleckiej wyprawy. Szczególnie ciepłe słowa podziękowania kierują polkowiccy harcerze do władz miasta, dyrekcji ZG „Polkowice” i Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum”.

(ast)

WOLNA SOBOTA W DKZM

W ostatnią wolną sobotę w lubuskim DKZM odbyły się liczne imprezy. M. in. po raz drugi w tym miesiącu wystawiali swoje prace plastyczne — amatorzy. Znalazło się wielu chętnych na obrazy, akwarele i grafiki, które sprzedano za ponad 20 tys. zł. Następną wolną sobotę — 3 września — odbędzie się pod hasłem „Pasje i koniki — czyli na przełaj przez kolekcje”. Organizatorzy zapraszają wszystkich hobbistów do zaprezentowania swoich zbiorów.

(kr)

LEGNICKIE BABIE LATO

Wojewódzki Dom Kultury, przy aktywnej współpracy i pomocy SPMM „Jeunesses Musicales de Pologne”, wojewódzkich i legnickich władz kulturalnych, Ludowego Instytutu Muzycznego oraz Ośrodków Kultury w Jaworze i Głogowie, przygotował kolejną edycję tradycyjnych Dni Muzyki Kameralnej i Organowej pn. „Legnickie Babie Lato”. Koncerty odbywać się będą w Kościele Mariackim w Legnicy, Kościele św. Marcina w Jaworze oraz na zamku w Głogowie. Cenione przez rzeszę melomanów Dni zainauguruje w Legnicy 9 września Zespół Muzyki Dawnej „Fiori Musicali”. Marta Czarny (klawesyn), Ewa Stąporek (flet prosty) oraz Zygmunt Kaczmarski (teorban druma) grać będą utwory kompozytorów francuskich, angielskich oraz polskich. A oto program „Legnickiego Babiego Lata”:

Legnica, 11 września, godz. 19.00: koncert kameralny Marły Stukus-Kosmali, Leszka Kosmali

oraz Danuty Byrczek. W programie utwory G. F. Haendla, R. Schumanna i J. Bahmsa. Koncert powtórzony będzie następnego dnia o godz. 19.00 w Głogowie.

Jawor, godz. 19.30: koncert Jerzego Goryszewskiego (organy) oraz Chóru WDK „Madrygal” pod dyktando Cezarego Radczaka. W programie dzieła Anonimusa, Mikołaja z Krakowa, G. G. Gorczyckiego, C. Goudimela, D. Zipellego, J. S. Bacha oraz M. Gomółki. Powtórzenie 14 września w Legnicy.

Jawor, 16 września o godz. 19.30: recital organowy Henryka Gwardaka. Artysta wykona utwory J. S. Bacha, V. Lübecka oraz C. Francka.

Legnica, 17 września, godz. 19.00: koncert kameralny Antoniego Wierzbickiego (flet) i Jerzego Nalepki (gitarra klasyczna). W programie utwory Anonimusa, A. Le Roya, H. Purcella, F. Couperina, G. F. Haendla, M. Giuliani oraz N. Paganiniego.

Głogów, 17 września o godz. 19.00: koncert kameralny w wykonaniu Stanisława Firleja (wiolonczela) oraz Anny Wesołowskiej (fortepian). W programie utwory L. van Beethovena, F. Chopina i S. Rachmaninowa.

Legnica, 20 września o godz. 19.00: Warszawski Kwintet Akordeonowy w składzie: Włodzimierz Pruchnowski, Jerzy Jurek, Andrzej Zieliński, Adam Zemla i Waldemar Dubieniecki, grać będzie utwory A. Vivaldiego, M. H. Góreckiego, F. Janiewicza, L. Boelmanna, V. Trojana, I. Strawińskiego oraz A. Krzanowskiego. Powtórzenie koncertu w Głogowie następnego dnia o godz. 19.00.

Jawor, 21 września o godz. 19.30: recital organowy Jarosława Stępowskiego. Artysta wykona dzieła Anonimusa, D. Cato, P. Żelechowskiego, S. Schaidta, N. Bruhnsa, J. S. Bacha oraz C. Francka. Recital zostanie powtórzony w Legnicy 24 września o godzinie 19.30.

(Stam)

ŚWIDNICKIE POMPY W ZAGŁĘBIU

Od trzech lat lubuski przemysł miedziowy związany jest także ze... Świdnicą. Pompy flotacyjne typu MF instalowane w obiektach Kombinatu Górniczo-Hutniczego w Lubinie, do hydrotransportu rudy miedzi w procesie flotacji, są produkowane właśnie w Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych. Jest to sukces obu zainteresowanych stron, bowiem wspólnie pokonywano różne przeszkody i trudności nim się narodził prototyp pompy. Obecnie SFUP produkuje pompy MF w sześciu wielkościach obejmujących wydajności od 20 do 2500 metrów sześciennych na godzinę. Mogą one pracować w górnictwie miedzi, cynku, ołowiu i węgla. Dzięki tej uniwersalności zapotrzebowanie na pompy jest tak duże, że przekracza możliwości SFUP. Uzyskane efekty ekonomiczne z tytułu importu podobnych pomp wynoszą do tej pory 97 mln zł. Natomiast efekty ekonomiczne w wyniku ich eksploatacji w przemysle miedziowym oceniono na 260 mln złotych.

(wo)



Na zdjęciu: Pompa flotacyjna MF. Jej konstrukcja zapewnia długotrwałą pracę w ciężkich warunkach eksploatacyjnych.

Fot. Wł. Orłowski

W OSTATNIA niedzielę już po raz drugi mieszkańcy województwa stanęli do pracy przy usuwaniu śladów zniszczeń wyrządzonych przez powódź. Gros robót skupiało się w Legnicy, która ucierpiała najbardziej. W akcji uprzątnięcia śródmieścia województwa udział wzięły m.in. załogi huty „Legnica”, „Legmetu”, zakładów KGHM, KBO, przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej z całego kraju, „Hanki”, „Elpo”, żołnierze polscy i radzieccy, kolejarze, ekipy monterów WUT i zakładów energetycznych. Pracowano głównie przy porządkowaniu arterii komunikacyjnych, skwerów, posesi, parku miejskiego, naprawianiu instalacji elektrycznych i telefonicznych. Ślady powodzi usuwano również w Złotoryi, Jaworze i Chojnowie.

W związku ze stopniowym opadaniem poziomu wód w Legnicy odwołano stan alarmowy ogłoszony 1 sierpnia. Od niedzieli, 14 bm. w naszym województwie wprowadzono stan pogotowia przeciwpowodziowego.



W ubiegłą niedzielę siedmiuset hutników porządkowało ulicę Róży Luksemburg. Fot. Henryk Kruk

ZNIKAJĄ ŚLADY

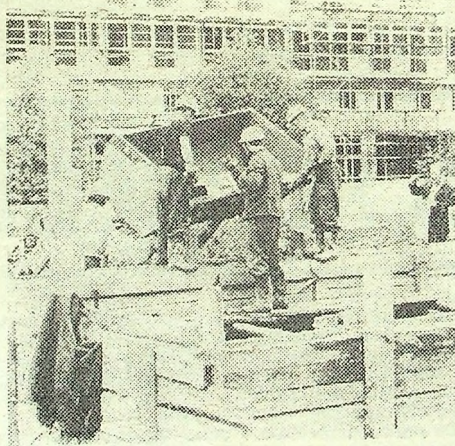


W wielu punktach miasta zainstalowano tymczasowe automaty telefoniczne.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



Trwa porządkowanie magazynów i sklepów. Na zdjęciu: Usuwanie zniszczonych artykułów chemicznych z magazynu WSS „Społem” przy ul. Roosevelta.



W wielu punktach miasta woda wyrzuciła poważne szkody. M. in. gruntownej naprawy wymaga przejście podziemne na placu Słowiańskim.



Ciągłe jeszcze wypompowuje się wodę z piwnic.

KOMENTARZ

W poniedziałek, 22 sierpnia, ponad 50 tys. uczniów szkół podstawowych rozpoczyna kolejny rok nauki. Jest to rok o szczególnym znaczeniu. Zaczynamy bowiem wprowadzać w życie program dziesięcioletniej powszechnej szkoły średniej. Tegoroczni pierwszoklasiści uczyć się będą już według tego nowego programu. Wymagało to staranniejszego niż kiedykolwiek przygotowania kadry nauczycielskiej dla klas pierwszych, stworzenia warunków organizacyjnych,

PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM

które zapewnią właściwą realizację procesu nauczania i wychowania.

Z nauczycielami szkół ogólnokształcących (podstawowych i liceów) jest w tym roku znacznie mniej kłopotów. Wprawdzie jeszcze na początku wakacji brakowało ich ponad stu, ale do połowy sierpnia braki te w większości zostały uzupełnione. Absolwentów szkół wyższych, przygotowanych do pracy nauczycielskiej jest zresztą pod dostatkiem. Wielu z nich jednak ułuka podjęcia pracy w szkołach wiejskich. A przecież do zbiorczych szkół gminnych chodzi blisko połowa wszystkich uczniów.

Z każdym rokiem szkolnym coraz więcej uwagi poświęca się pracy ideowo-wychowawczej wśród dzieci i młodzieży. Władze oświatowe dbają o zachowanie właściwych proporcji między nauczaniem i wychowaniem w szkole. Stąd staranny dobór nauczycieli tzw. przedmiotów ideologicznych, stałe ich dokształcanie polityczne. Przyjęto interesującą koncepcję, przewidującą kierowanie do prowadzenia zajęć np. z wychowania obywatelskiego nie tylko nauczycieli o formalnym do tego przygotowaniu. Ten przedmiot może wyklądać również dobrze matematyk, jeśli tylko jest człowiekiem o właściwej postawie moralno-politycznej, dobrym pedagogiem, cieszy się u uczniów autentycznym autorytetem. Jeśli po prostu efekty jego dotychczasowej pracy gwarantują, że te nowe, jakże odpowiedzialne, zadania potrafi wykonać dobrze i skutecznie.

Najcenniejszym sojusznikiem szkoły w dziele wychowania jest Związek Harcerstwa Polskiego, który stał się prawdziwie masową organizacją uczniowską. Nie wszystkie jeszcze szkoły potrafią w pełni docenić wychowawcze znaczenie dobrze pracującej organizacji harcerskiej. Z tego więc względu legnickie Kuratorium Oświaty i Wychowania podpisało nowe, uaktualnione porozumienie z Komendą Chorągwi ZHP, zawierające najważniejsze zasady współpracy.

Zaczynają powoli odchodzić w przeszłość problemy szkolnictwa uważane jeszcze do niedawna za nierozwiązywalne i nieuniknione. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne po raz pierwszy chyba dotrzymały w pełni planowych terminów druku nowych podręczników. Dotarły więc one na czas do wszystkich szkół. Część książek rozprowadzono wśród uczniów jeszcze przed zakończeniem roku szkolnego, resztę sukcesywnie magazynowano w szkołach. Jak co roku nowe podręczniki zaspokoją około 40 proc. zapotrzebowania; szkoły jednak od lat prowadzą akcję sprzedaży książek używanych, nie będzie więc ich brakować.

Kłopoty z podręcznikami mogą mieć tylko szkoły legnickie, które ucierpiały w czasie powodzi. Wskutek zalania piwnic w Zespole Szkół Ekonomicznych i Szkół Elektryczno-Mechanicznych placówki te straciły trochę zapasów.

Powódź opóźniła także część remontów w Legnicy, a w paru placówkach spowodowała straty, które uniemożliwiają ich terminowe uruchomienie. Stało się tak w Szkole Podstawowej nr 10 która straciła, wskutek niebezpiecznego podmycia fundamentów, jeden budynek. Do 15 września trwać będą prace renowacyjne w dwóch przedszkolach. W całym jednak województwie prace budowlane (o łącznej wartości 93 mln. zł) w placówkach oświatowych wykonane zostały w terminie. Najwięcej prowadzono ich w zbiorczych szkołach gminnych, przygotowujących do przejęcia funkcji dziesięcioletniej.

Wojewódzka inauguracja roku szkolnego 1977/78 odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 9 w Lubinie. W przeddzień uroczystości przedstawiciele władz województwa spotkają się z najmłodszymi nauczycielami — tegorocznymi absolwentami wyższych uczelni. Podobne spotkanie, z uczniami szkół ponadpodstawowych, i ślubowanie 40 przedstawicieli pierwszoklasiistów z tych szkół odbędzie się 2 września.

ANNA STOKROCKA



„Tu HM „Głogów II” (13)

POLECENIA Piotra Stelmazyskiego są krótkie i zdecydowane. Czuje się mocną rękę dyrektora wielkiej budowy. No i ta błyskotliwość, nieco ironii. Cechy — jak się zdaje — niezbędne przy decydowaniu o sprawach takiej budowy, jaką jest huta „Głogów II”. — Zawansowanie? Niech pan spojrzy za siebie.

Na ścianie dobrze mi znany prosty, wręcz lapidarny w rysunku, schemat huty.

— Tam, gdzie czerwień, to gotowe obiekty, a gdzie żółty — drogi wewnętrzne... Białych plam zostało już niewiele, choć — jak na dziś — jeszcze za dużo. Mamy końcówkę, ale bardzo trudną... Terminy? Jeszcze kilka tygodni...

Wśród kilkudziesięciu firm z całego kraju uczestniczących w budowie huty, jest i taka jedna, niewielka, zasiedziała w Żukowicach od lat. Przedsiębiorstwo, bez którego huta nie mogłaby właściwie normalnie ruszyć — Przedsiębiorstwo Robót Izolacyjnych we Wrocławiu, utrzymujące tutaj swoje Kierownictwo Grupy Robót nr 3. W chwilach najwyższego nasilenia frontu robót, PRI kieruje na budowę prawie trzecią część swego potencjału — około 120 pracowników...

W Żukowicach pojawili się przed pięciu laty, wówczas jeszcze jako Oddział Robót Izolacyjnych WPBP nr 2. Od 1 kwietnia bieżącego roku, decyzją ministra stali się jedynym w Polsce samodzielnym przedsiębiorstwem, wykonującym roboty chemo- i termoizolacyjne...

— Usamodzielniając nas myślało o szybkim opanowaniu nowych, przyszłościowych technologii izolacyjnych w budownictwie, przemyśle chemicznym czy w technice jądrowej. — Inż. Krzysztof Pieniążek z-ca dyr. PRI d/s technicznych, przyjeżdża ostatnio z Wrocławia na budowę huty niemal codziennie. Piętrzy się front robót, terminy gonią niemiłosiernie. Silniejsi zwalają winę za opóźnienia na słabszych... Warto więc być na miejscu, popilnować „interesu”, nie dać się przyprzeć do muru... Narada u generalnego za pół godziny, mamy więc nieco czasu na rozmowę, w której uczestniczy również kierownik wspomnianego KGR nr 3 — inż. Ryszard Kostrzewa.

— Prowadzimy różnorodne roboty specjalistyczne — od lekkich powłok zbrojonych po ciężkie wykładziny ceramiczne i bazaltowe...

— Ich znaczenie jest ogromne — dodaje inż. Kostrzewa — szczególnie

w takich obiektach, jak huta miedzi. Środowisko jest tutaj chemicznie niebezpieczne, agresywne. W nieustannym obiegu znajdują się sole, kwasy, zasady, elektrolity i cała gama innych środków chemicznych. Chronimy przed nimi elementy konstrukcji i budowy, aby nie dopuścić do nieuchronnych awarii. Prowadzimy lub prowadziliśmy więc roboty praktycznie we wszystkich obiektach — od systemów kanalizacyjnych, kompleksów wody przemysłowej i ścieków kwaśnych, po wydział metalurgiczny i elektrofinaż.

— Od kiedy uczestniczyście w budowie huty?

— Byliśmy jednym z pierwszych przedsiębiorstw... W każdym razie, przed robotami budowlano-montażowymi wykonaliśmy kanały kwasoodporne, wody przemysłowej oraz studzienki.

— Dajecie sobie radę z dotrzymaniem terminów?

Inż. Pieniążek: — Na operatywkach jesteśmy najczęstszą stroną atakującą. Wciąż domagamy się frontu robót. Teraz stoimy np. na żuźłowni. Mam nadzieję, że dzisiaj ustalimy wreszcie precyzyjny harmonogram

cie demineralizacji. Z normatywnego cyklu kilkutygodniowego do dziewięciu dni! Ludzie pracowali dzień i noc.

Inż. Kostrzewa: — Nie ukrywajmy, że tempo narzucone na budowie z powodu opóźnień wpływa na estetykę i jakość robót. W zdecydowanej mierze mamy do czynienia z wadliwymi podłogami, nieprawidłowymi spoinami w ścianach. W hali wanień, która pochłonęła 150 milionów złotych, ułożono podczas montażu nieprawidłowe spady. Musimy teraz to skuwać, zrywać, a dopiero później kłaść izolację.

W tej robocie maszyna nie zastąpi człowieka. Najbardziej liczą się rzemieślnicze kwalifikacje oraz mistrzowska wręcz precyzja i staranność wykonania. Każde uchybienie w sztuce izolacji mogłoby drogo kosztować. W tej robocie liczy się również opanowanie i ostrożność. Większość materiałów używanych do izolacji to substancje bardzo aktywne, szkodliwe dla zdrowia, łatwopalne, a często — wybuchowe. Żywice, aceton, toluen, styren, itp. grożą w przypadku nieostrożności, przykrymi konsekwencjami. Stąd też — w hucie są wy-

ka, jest jednym z najlepszych brygadzystów...

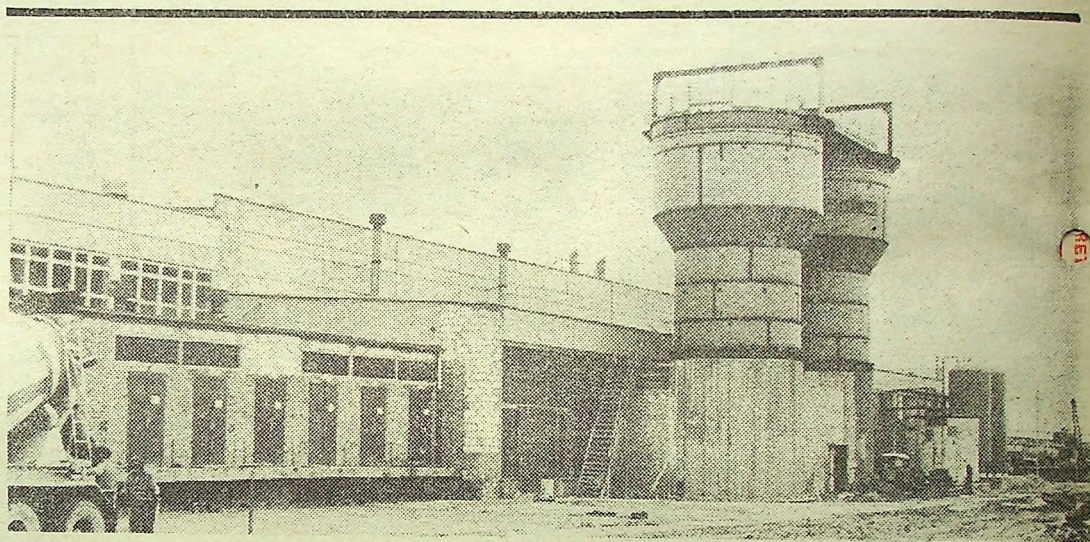
— W oczyszczalni jesteśmy z przerwami od zimy. Często przerzucają nas tam, gdzie pilniejsze terminy. Ostatnio kończyliśmy roboty w obiektach demineralizacji wody...

— Terminu dotrzymacie?

— Zgodnie z obecnym harmonogramem, nie jest źle. Przeszkadzają nam jednak opady. Dno zbiornika jest zalane, musimy czekać na osuszenie. Do końca sierpnia chcemy skończyć dno i ściany wewnętrzne. Po nas „Instal” założy rynnę. Będziemy musieli je jeszcze później pokryć izolacją...

— Dobrych ma pan w swojej brygadzie ludzi?

— Jest ich dziesięciu: sześciu z dłuższym stażem i czterech młodych, pod naszą opieką. Na dyscyplinę nie narzekam. Zresztą, czy mogą być niesolidni tacy, którzy pracują po dwaście godzin czy co drugą niedzielę w miesiącu? Terminy gonią, więc robimy, ile tylko trzeba... Utrudnia nam pracę fatalna jakość robót naszych poprzedników, niewłaściwe podłoża. Musimy po nich szpachlować, zaklejać nierówności. Najgorsze jest chy-



Huta Miedzi „Głogów 2”. Stacja demineralizacji wody pitnej. Stąd popłynie woda bez zbędnych składników mineralnych powodujących korozję i osadzających się na wielu precyzyjnych urządzeniach.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

OBOK SIEBIE

robót. Mamy już końcówkę, zostało nam do przerobienia około pięciu milionów... Ustaliliśmy wewnętrznie zadania dla KGR: zakończyć prace na podstawowych wydziałach do końca sierpnia! Czekają nas jeszcze roboty na przepompowni granulacji żużla, przy systemie demineralizacji wody na stacji za- i rozładowniczej żużla, w obiekcie rozładowania koncentratu, przy oczyszczalni ścieków kwaśnych oraz w FUS-ie...

Inż. Kostrzewa: — Mamy obecnie okres najbardziej krytyczny. Przekazuje się nam obiekty z opóźnieniami, a my przecież pewnych spraw nie przeskościmy, choćby reżimu technologicznego... Dokuczają nam braki materiałowe. Długo nie mieliśmy np. folii opanolowej „Rhepanol” z importu, dlatego dopiero w sierpniu kończymy oczyszczalnię ścieków kwaśnych, która miała być gotowa na koniec 1976 roku...

— Generalnie — włącza się inż. Pieniążek — wielu terminów nie dotrzymujemy dlatego, że za późno otrzymujemy fronty robót. Harmonogramy są ustalone sztywno, nie możemy więc zmieścić się w czasie. Kończymy przecież roboty jako ostatni... Przypisać jednak muszę, że dzięki dużej mobilizacji załogi, skróciliśmy znacznie czas robót przy obiek-

cie od przeciętnych na budowie. Jak dotąd, poważniejszego wypadku nie było. Odpukać...

Budowa huty to niezły poligon dla racjonalizatorów. Inż. Kostrzewa opracował dotychczas 17 wniosków, z czego cztery, to wzory użytkowe. Obecnie czeka na patent. Pomyślał, że kopuły poliestrowe można wykonywać bez specjalnych szalunków. Udało się. Zastosowanie? Magazynyki podłęczne, zadaczenia na budowach, itp. Zależy? Lekkie, przenośne, mało pracochłonne, niezbyt drogie...

Jan Biernat, technik budowy KGR i grupowy sekretarz partii pokazuje oczyszczalnię ścieków kwaśnych: Spore opóźnienia z powodu braku materiałów z importu. Chcemy jednak zakończyć tutaj prace do końca sierpnia. — W głębokich na kilka metrów zbiornikach pracują pod płachtami brezentu murarze z PRI. Wykładają ściany cegielkami pod przykryciem, aby kity żywiczne nie uległy zamożeniu.

Bronisław Kubas pracuje w PRI od 2,5 roku. Poprzednio prowadził własny zakład murarski. Miał stałe kłopoty z materiałami. Rzucił to, przyszedł na budowę huty. Obecnie, obok Stanisława Mikusia i Józefa Grygla-

ba pod tym względem Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Wystarczy spojrzeć, jak np. wyglądają prowadnice w zbiornikach oczyszczalni.

— Niesolidność...?

— To trzeba nazwać dosadniej.

— Mieszka pan w Głogowie, niedługo skończycie roboty w hucie. Czy ruszy pan z przedsiębiorstwem na inne place budów? PRI obejmuje przecież swoim zasięgiem teren od Szczecina do Opola...

— Czemu nie?

11 SIERPNIA. Stan zatrudnionych na budowie huty „Głogów II” — 3933 ludzi. Mniej niż

wczoraj. Prawidłowość. Proporcje zmieniają się z dnia na dzień na korzyść załogi — rafinerów, metalurgów, pracowników zaplecza. Do zakończenia inwestycji pozostało kilka tygodni. Budowlani i hutnicy pracują obok siebie. Taka jest konieczność. Huta musi już, nie czekając na przysłowiową wiechę, produkować miedź. Musi spłacać kredyty. Cenna więc każda minuta — budowy i produkcji. Nikt nie zawiedzie. Nikt nie może zawieść.

STANISŁAW MAŁECKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

GDZIEŚ w połowie maja została wezwana do administracji osiedla, gdzie zakomunikowano jej usnie, że w ciągu tygodnia rzeczona piwnicę ma opuścić i przenieść się do swojej przydzielonej. Pech chciał, a może życiowa prawidłowość, że kłopoty chadają stadami. Dwudziestego maja syn Wacława Gołas wpadł pod samochód, dziecko w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Nie podejmuję się znaleźć człowieka, samotnej matki, która w takiej sytuacji pamięta o terminie opróżnienia piwnicy. „Milsze mi było dziecko niż piwnica” — pisze w liście do redakcji i ma rację. Jeszcze ranny w wypadku syn nie wydobrzył, kiedy zachorowała jej kilkuletnia córka i parę tygodni spędziła w szpitalu zakaźnym w Legnicy. Niewiele później trzecie dziecko złamało obojczyk. Rzadko spotykany, fatalny zbieg przykrych okoliczności. Nic więc dziwnego, że na zabiegach w szpitalu zdrowia dzieci zbiegł czas prawie do połowy lipca.

A potem był 13 lipca. „Komisja przyszła 13.07 przed południem. Wyszli do piwnicy bez powiadomienia mnie, przepiliwali kłódkę i dopiero zawołali mnie. Zeszłam do piwnicy i wystraszyłam się, że jest włamanie, a administratorka, ob. Danuta Derkacz pyta mnie, dlaczego nie opuściłam piwnicy, wmawiając mi, że dostałam ponoć kilka upomnień. Odpowiedziałam jej, że żadnego ponaglenia nie dostałam i że mam tyle kłopotów z dziećmi. Prosiłam, żeby mi dała dzień terminu, to sobie jakos przeniosę rzeczy. Jestem sama i nie ma mi kto pomóc”.

To z listu. Kierownik administracji osiedla, pełnomocnik zarządu spółdzielni mieszkaniowej, ob. Danuta Derkacz, przewodnicząca komisji eksmitującej Wacławę Gołas z piwnicy, ofiarowała jej wielokrotnie termin do końca dnia. Termin nierealny. Następnie zaś poleciła dwóm towarzyszącym sobie mężczyznom, członkom tejże komisji, przystąpić do pracy. W tym momencie zważyło się na Wacławę Gołas jeszcze jedno nieszczeście. Zaniepokojony ogłosami dochodzącymi z piwnicy jej syn (ten po wypadku, jeszcze niepełnosprawny) zaczął schodzić po schodach, żeby zobaczyć, co się dzieje. Zdenerwowanie, pośpiech i... upadek. I znowu matka musiała poświęcić uwagę ratowaniu dziecka, wzywaniu pogotowia.

W tym czasie pracownicy członkowie komisji eksmitującej zdążyli się uporać z „przenosinami”. W piwnicy zaj-

wej piwnicy posiada ona teraz stertę śmieci, przemieszanych z błotkiem i szkłem (to te słoiki). Miała kiedyś półki, teraz nie ma nawet desek. Coś nie udało się uratować z tego po-bojowiska, ale większość zawartości piwnicy nadaje się do wyrzucenia.

Kierowniczka administracji miała jednak rację, twierdząc, że Wacławę Gołas otrzymała upomnienie. Zapomniała tylko powiedzieć, że upomnienie to zostało wysłane (listem poleconym, a jakże!) 13 lipca rano i dotarło do adresatki tegoż dnia po południu, w chwili, gdy ta stała już zapłakana nad śmieciami w piwnicy. Brzmiało ono tak: „Administracja Osiedla nr 1 wzywa obywatelkę do natychmiastowego opuszczenia nieprawnie zajętej piwnicy, która należy do mieszkania nr 11. Termin zwolnienia piwnicy — 11.VII.1977 r. W wypadku niedotrzymania terminu administracja dokona eksmisji, a kosztami obciąż-

PECH I SAMOWOLA

ANNA STOKROCKA

mowanej dotychczas przez Wacławę Gołas stała woda (jest to zjawisko powtarzające się w tej części miasta), panowie zaś nie mieli gumowych butów. Eksmisji trzeba było jednak dokonać. Pomysłowość ludzka nie zna granic, a potrzeba jest matką wynalazków. Tutaj wynalazek nie był zbyt skomplikowany. Posłużono się... łopatom. Przy ich pomocy szybko i skutecznie przerzucano do sąsiedniej piwnicy wszystko, co znajdowało się na półkach: słoiki, ubrania dziecięce, najróżniejsze drobizgi. Od czasu do czasu coś tam z łopaty spadło do wody. więc wyławiano skrzętnie, wrzucano do pomieszczenia obok. Panowie z komisji zaś pogadywali przy tym życzliwie: „Zostawimy im pamiętkę, żeby pamiętali, że tu byliśmy”. Zostawili, faktycznie, a w pamięci Wacławy Gołas i jej rodziny też pozostali. W no-

winnego, tzn. obywatelkę”. Pismo datowane jest 8 lipca. Nie komentuję.

Nawet gdyby Wacława Gołas była zamożną kobietą, a nie samotną rencistką (wychowującą pięciorgo dzieci za niewiele ponad 3 tys. złotych miesięcznie). Nawet gdyby nie chciała dobrowolnie zwolnić tej nieszczęśliwej piwnicy (a chciała!). Nawet gdyby rzeczywiście otrzymywała upomnienia w tej sprawie i złośliwie uchylała się od wykonania poleceń. Nawet gdyby w czasie samej eksmisji doszło do ostrej wymiany zdań (a nie wątpliwe, że taka miała miejsce). Nawet gdyby nie było paru naprawdę ważnych przyczyn, które uniemożliwiały jej zajęcie się przeprowadzką. Nawet wtedy żadna z tych okoliczności sama w sobie, ani wszystkie razem wzięte nie upoważniają żadnego przedstawiciela żadnego urzędu do takiego właśnie potraktowania człowieka. Nie widzę tu możliwości usprawiedliwienia administracji osiedla ani osobiście jej kierownika.

Nie tak dawno, w kwietniu zaledwie, na VII plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii, tow. Edward Gierek powiedział: „Trzeba kłaść szczególny nacisk na rzetelne wykonywanie obowiązków, na przestrzeganie praw i socjalistycznych norm postępowania we wszystkich ogniwach gospodarki, administracji, instytucji oświatowych i kulturalnych. Trzeba aktywnie przeciwdziałać biurokratycznym zubożnięciom na sprawy ludzkie, gdziekolwiek ono występuje”. I dalej: „... musimy... surowo tępić wszelkie naruszenia praworządności w stosunkach z obywatelami... skutecznie przeciwdziałać występującej jeszcze tu i ówdzie skłonności arbitralnych decyzji i uproszczonego administrowania, jak i przejawy samowoli, anarchii oraz lekceważenia norm współzycia społecznego”.

Niewiele z tych słów dotarło do ludzi, którym powierzono kierowanie sprawami kilkudziesięcioletniego osiedla, ludzi, którzy zapomnieli, a może nigdy nie wiedzieli, że to oni istnieją dla osiedla, a nie osiedle dla nich.

JESZCZE pytania:
Dlaczego administracja osiedla nr 1 jest niekonsekwentna?

Dlaczego ob. Wacława Gołas jeszcze w miesiąc po eksmisji nie otrzymała wezwania do pokrycia jej kosztów? A jeśli nie ona, to kto ma za to zapłacić?

LISTY

Nie chcemy luksusów

Mieszkamy w bloku 6-rodzinnym, którego administratorem jest Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Głogowie. Budynek nasz stół ok. 12 lat. Brak nam jest centralnego ogrzewania, ciepłej wody i gazu. Nie mamy prądu i odpowiedniej suszarni. Obok bloku jest piękne osiedle Hutnik II, a za nim blok naszego gospodarstwa szkolnego. Ludzie mieszkający obok nas mają wszystko co jest niezbędne do życia. W odległości 20 m od naszego bloku przebiega przewód z gazem ziemnym, a na wprost domu ustawiono trójnik z myślą o nas. Już dobrych kilka lat temu obiecano nam, że w mieszkaniach zrobią remont i c.o. oraz gaz. Poprzeszono na obietnicach. Bardzo prosimy o pomoc. Nie chcemy luksusów. Niepotrzebne nam parkiety czy wykładziny, chcemy mieć tylko to, co pozwala żyć normalnie. Mieszkańcy bloku nr 10 w Głogowie przy ul. Wita Stwosza

Wbrew nazwie

Nie wiem czy ktoś kiedyś zastanowił się nad znalezieniem słowa „uni”. „Uni” — kolor jednobarwny, „uni” — forma jednokształtna, „uni” — jedyny w swoim rodzaju, wyborny, nadzwyczajny, niezrównany. I stąd też wywodziłam nazwę naszej Wojewódzkiej Pracowniczej Spółdzielni Pracy „Uniprat” w Lubinie, ale tylko do dnia 16.V.1977 r.

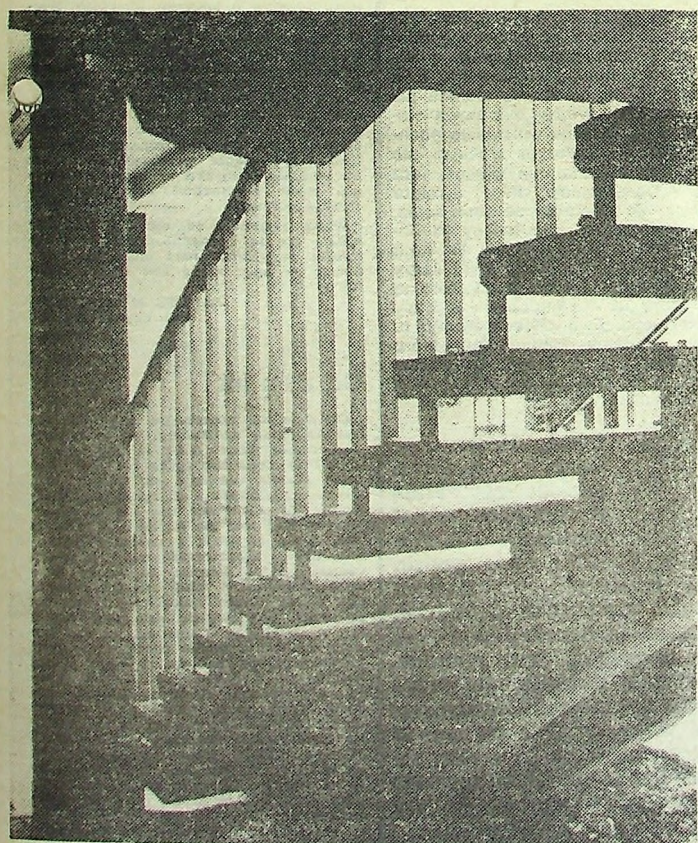
Otóż cała historia zaczęła się od 2.V.1977 r. kiedy mąż odebrał moją spółnicę z punktu i jakie wielkie było moje zdziwienie, gdy spożywając posiłek zauważyłam na wersalce leżącą niechlujną szmatę. Po doświadczeniu w salki stwierdziłam, że ta obrzydliwa szmatka jest moja spółnica — była koloru zielonego, układana w skośne fałdy. Myślałam, że spółnica została uprząta, bo kolor był inny, a fałdy ledwie widoczne. Pogoniłam sprawcę, czy mąż oddał spółnicę do czyszczenia czy do prania. Wszystkie się zgadzało. Spółnica została oddana do czyszczenia (nr kwitu 1487 z dnia 2.V.77 r.) ale dlaczego została uprząta — tego nie wiem. Nie mogłam mi tego wytłumaczyć również pracownicy spółdzielni „Uniprat”.

Na domiar złego pani w punkcie nr. 2 oszacowała spółnicę na wartość 100 zł.

Pani bezradnie rozłożyła ręce, że ona tej spółnicy nie „robiła”. Na dowód reklamacyjnym napisała: Klientka dostarczyła spółnicę do punktu, przy odbiorze stwierdziła, że spółnica uległa uszkodzeniu nie odbierając tej spółnicy, nr kwitu reklamacyjnego 23 z dnia 16.V.1977 r. Poleciła wpisać mi swoją adnotację więc napisałam kilka słów: „Wobec powyższego, że spółnica została oddana do punktu z jedną plamą a otrzymałam szmatę do podłogi żądam zwrotu gotówki w wysokości 500 złotych”. I tu się zaczęło. Wojewódzka Spółdzielnia odpisuje: W odpowiedzi na reklamację Obywatela dotyczącą zniszczonej spółnicy w czasie czyszczenia komisja ds. reklamacji uprzejmie informuje, że przyznaje Obywatelowi odszkodowanie w kwocie 100 zł (sto złotych) — wartość podaną w dowodzie przyjęcia, co jest podstawą do wypłaty odszkodowania. Potwierdza kwota zostanie wysłana na adres Obywatela przekazać pocztowym. Niemniej jednak pragniemy przeprosić Obywatela za kłopot związany z reklamacją. Jednocześnie gorąco zachęcamy do dalszego korzystania z naszych usług. Zapraszamy.

Udałam się do samodzielnego referenta do spraw sieci i reklamacji, który firmował orzeczenie komisji. Wyjaśniono mi, że spółnica nie była oznaczona, że jest układana, bo za układaną płaci się za usługę 23 zł, a ja zapłaciłam 19, i że zagranicznych rzeczy nie przyjmują. Dziwne jest, że w punkcie na ten temat nie ma żadnej informacji. A że mąż nie podał wyższej ceny, to ich nie obchodzi. Ja śmiegle oddając pranie ludziom się, że tam w punkcie siedzi ktoś, kto zna się na rzeczy. W dniu 16.VI.1977 r. odpisałam, że dziękuję za szybkie rozpatrzenie mojej reklamacji w sprawie zniszczonej spółnicy, a odszkodowanie w wysokości 100 zł. proszę przekazać na cele doszkolenia pracowników „Unipratu”. Jednocześnie poprosiłam o zwrot spółnicy, bo na jej widok będę bardziej „zachęcona” do korzystania z usług „Unipratu”.

JOZEFA WOJCIK
ul. Cedyńska 27/14,
59-300 Lubin



Fot. Klem Pyrzanowski



GDY urzędnicy są bezzilni lub niechętni rolnik jedzie do naczelnika. Ma doń zaufanie i przekonanie, że autorytet gospodarza gminy pomoże sprawie. Młodzi, wchodzący dopiero w dorosłe, niełatwe życie, często nie mają odwagi zwrócić się z jakimś problemem do naczelnika. W Kotli takim „młodzieżowym naczelnikiem” jest Ewa Świętochowska. Przychodzą do niej młodzi ludzie ze wszystkimi swoimi kłopotami i troskami wiedząc, że zostaną wysłuchani. Że jak Ewa coś obieca, to żeby się waliło, paliło — słowa dotrzyma.

SPRAWOZDANIA. Są różne. Nadziane cyframi, że aż skóra cierpieć. Odpychają czytelnika. Wolę takie, które mówią coś więcej. Które oprócz liczb, procentów zawierają wyjaśnienia. W Zarządzie Wojewódzkim ZSMP powiedzieli tylko, że takich organizacji gminnych, jak ta w Kotli chciałoby więcej. Gdy spytałem dlaczego, pokazali sprawozdanie. Trzy strony maszynopisu gęsto usiane czcionkami. W rubryce 6 — ważniejsze inicjatywy — najciszej. Robię wypis: Gminne Studium Wiedzy Społeczno-Politycznej, „Partia rozmawia z młodzieżą”, Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej, Gminne Studium Wiedzy o Ruchu Młodzieżowym w Polsce itd. itp. Znawcy zagadnienia zrazu wyjaśnili, że inicjatywy to co prawda nie są, ale w działalności Zarządu Gminnego ZSMP w Kotli propaganda i kształcenie polityczne młodzieży stoją na najwyższym poziomie. Druga specjalność to kultura, trzecia — czynny społeczny.

NACZELNIK. Pedagog z zamiłowania. Jan Baraniecki — gospodarz gminy lubi młodzież. Mówią o nim, że potrafi się z młodymi dogadać. Gdy w 1973 roku został sekretarzem propagandy KG PZPR, Ewę Świętochowską wybrano przewodniczącą Zarządu Gminnego ZMW.

— Właściwie przedtem trudno było o jakąkolwiek działalność organizacji młodzieżowej na naszym terenie. Niby ktoś istniał, ale ich praca najczęściej polegała na organizowaniu wieczorków i zabaw. Zdawałem sobie sprawę, że od razu to my tej organizacji na nogi nie postawimy. Ale też jako instancja partyną robiliśmy wszystko, aby młodzieży pomóc. Z ramienia komitetu odpowiedzialny byłem za współpracę z ZMW. Opracowany wspólnie przez nas i młodzieżowców program współdziałania w zakresie uaktywnienia młodzieży zaczął przynosić widoczne efekty. Młodzi przychodzili na zebrania, stawali z łopatą do roboty w swoich wsiach i klubach. Zaczął tworzyć zbiorcze szkoły gminne. Taka placówka powstała także w Kotli. Jednocześnie zajmowane dotąd przez oświatę pomieszczenia we wsiach zostały puste. Dyrektor ZSG mógł zdecydować, na jaki cel je przeznaczyć. Ewa skorzystała z szansy i zaproponowała, że tymi lokalami zajmie się młodzież. Młodzi należą do rzeczy. Za ich sprawą pomieszczenia zaczęły żyć nowym życiem. Wszystkie prace, począwszy od przeróbki ścian i podłóg, a na malowaniu skończywszy wykonywali sami. Na mapie gminy pojawiły się nowe placówki kulturalne — klubokawiarnie w Bogomicach, Grochowicach, Skidniowie. Z daleka idącą pomocą przyszedł glogowski „Ruch”...

— Jeździłam kilkakrotnie do wicedyrektora Józefa Mischczyńskiego i prosiłam, żeby jakiś sprzęt dla nas „wykrobał”. Trochę się wahał, ale w końcu otrzymaliśmy nowe wyposażenie — włącza się Ewa.

— Nowej szefowej ZMW na pewno nie było łatwo przekonać ludzi do organizacji — mówi naczelnik. Tym bardziej, że przedtem nawet przy najlepszych chęciach niewiele dobrego dało się powiedzieć o poprzednikach Ewy. Nie wiem — nie chcieli czy nie potrafili. Nic dziwnego, że ludzie, do których „stawała w łaski” Ewa mieli opory. Ale najważniejsze, że ujęła ich swym zapałem i nieustępliwością.

KLUBY. Ewa uważa, że zaczynanie całej tej młodzieżowej roboty od klubów było dobrym posunięciem. Wspólna praca młodych cementowała ogień organizacji w poszczególnych miejscowościach. W gminie Kotla organizacja młodzieżowa wyrobiła sobie w ciągu krótkiego przecięt czasu autorytet, który nakazuje liczyć się z głosem młodych. Dowodem choćby obsadzanie kierowników „ruchowskich” klubów. No tak, ale przecież same kluby bez działalności nic nie znaczą. Ale i tutaj młodzież potrafiła wypracować sobie takie formy, których pozazdrościć mogą nawet wielkomięskie placówki kulturalne. W Kotli ZSMP-owcy utworzyli teatr poezji, kabaret i sekcję tańca towa-

dorównają najlepszym. Twierdzi, że najwięcej trzeba pomóc właśnie tym w ogonku. Lepsi wiedzą, jak utrzymać wysokie tempo roboty młodzieżowej, są bardziej samodzielni. „Tamtych trzeba najpierw za rączkę, inaczej sami nie staną na nogi” — mówi.

Robi się w Kotli wszystko, by młodzież nie czuła różnicy i kompleksów wobec miejskich propozycji kulturalnych. Wielu jest takich, którzy sądzą nawet, że to, co w mieście się nie udaje, we wsi ma wszelkie szanse powodzenia. W Kotli jest tego przykład; tutaj nie tylko chodzi się na imprezy kulturalne, ale też aktywnie się współtworzy. Obowiązuje hasło: SAMI DLA SIEBIE. Młodzi mają więcej czasu, więc pełniej je realizują. Pełno ich na imprezach okolicznościowych, akademiach, zabawach, wieczorkach, dyskotekach etc. A jak już mają trochę „dostyc” przeżyć na miejscu — wybierają się na rajdy, kuligi, wycieczki...

GINNY OŚRODEK KULTURY. A jakże — współdziała z Zarządem Gminnym ZSMP. Inaczej być nie może, skoro mają wspólną szefową. I jest w tym coś z kotlańskiego sym-

POLUBIĆ KOTŁĘ



Młodzi wiele czasu spędzają przy remontach dróg...

Fot. Jan Baraniecki

rzyskiego. Teatr w ubiegiorocznym rejonowym przeglądzie ruchu amatorskiego wywalczył I miejsce. Skidniów ma znany w gminie i poza jej granicami kabaret „Andan”. W pozostałych klubach działają sekcje, kółka i zespoły. I choć na pewno wiele jeszcze czasu upłynie nim wszystkie te ogniska połączą się w mocny artystyczny łańcuch — to i tak w ciągu trzech lat zrobiono w trzynastu wsiach więcej niż kiedykolwiek przedtem. W dalszym ciągu młodzieżowcy wychodzą ze słusznego założenia, że na dobre imię organizacji, na jej autorytet trzeba pracować ciągle. I tak jest w istocie. Liczą się tu z młodymi i młodych potrzebują. Wiedzą, że młodzi są odpowiedzialni i pracowici. Nie ma właściwie czynu społecznego, w którym młodzi nie braliby udziału. Czy to porządkowanie okolicy, malowanie płotu, organizacja okolicznościowej akademii, remont klubu, odnawianie sal szkolnych, naprawianie drogi, sadzenie drzewka.

Oddzielną kartę w kronice gminnej organizacji ZSMP zajmują doroczne, aktywne uczestnictwo w akcji „Każdy kłosa na wagę złota”. Dla młodych próba ich przyszłej profesji, dla gospodarzy — nieoceniona pomoc. Nie trudno domyśleć się, że ZSMP jest także organizatorem wakacyjnych „zielonych przedszkoli” i z tej roli wywiązuje się nieźle.

ZSMP zrzesza w gminie Kotla ponad 320 członków. Ewa, która urodziła się trzynastego, uważa, że trzy z trzynastu jej kół nie pracują jeszcze tak, jak powinny. Próbowała już wszystkich sprawdzonych przez siebie i podsuniętych sposobów. Bezskutecznie. Ręk nie zalamuje. Jest przekonana, że w tym roku najsłabsi

bolu. Znów stawka na młodzież. Uznano, że choć Ewa jest osobą młodą, to jednak najlepiej nadaje się na to dyrektorskie stanowisko. Ewa zajmuje je od niedawna, ale ma już bogate plany. Wiąże je z nową siedzibą GOK. Obecna wprawdzie pachnąca jeszcze świeżym tynkiem, ale mała i w dodatku nie własna, lecz kina „Odrodzenie”. Pani dyrektor jeszcze nie narzeka, że jest sama, bez instruktorów. Nie jedyny to bowiem jednoosobowy GOK. W Kotli chcą skorzystać z miejscowej kadry pedagogicznej i ludzi z kulturalną ikrą. Mają już doświadczenia w pracy z młodzieżą. Ewa chce rozwinąć te formy działania kulturalnego, które sprawdziły się w ZSMP. Chce rozbudować działalność teatru, kabaretu i sekcji tanecznej.

KOTLA. Uporządkowana, zadbana miejscowość. Mają w tym swój udział miejscowi ZSMP-owcy. Spędzili wiele godzin przy remontach, naprawianiu drogi, malowaniu ogrodzeń, sadzeniu drzewek... Ewa ma tyłu przyjaciół, co wrogów. Niektórzy uważają, że dokonania organizacji młodzieżowej w tej gminie są mocno przesadzone. A ja myślę, że kotłę trzeba za jej osiągnięcia pochwalić i polubić. Bo też jest za co.

PAWEŁ CZECHOWSKI



Stoiki i przykrywki

W jednym z czerwcowych numerów „Konkretów” było ogłoszenie z reklamą, że w dniu 13 i 14.VI. odbędzie się kiermasz sprzedaży stoł. Reklama brzmiała: „Kto w czerwcu stoje kupuje temu w zimie przetworów nie brakuje”. Otóż na tej giełdzie w Lublinie kupiłam 100 stoł po 6 zł za sztukę. Jak się teraz okazało stoje nie nadają się do konserwacji, ponieważ przykrywki nie pasują do stoł i trzeba dawno podwójne uszczelki żeby przykrywka chwyciła. Coś tu nie jest w porządku. Czyżby trzeba było o ogłoszeniu w gazecie aby sprzedać wyprodukowane dubie, bo przecież tak mało jest w sklepach dobrych stoł. Producentem stoł jest „Vitropol” w Plesku.

DANUTA KOWALCZYK
Wądroże 23
56-142 Tymowa

Jeszcze wpłaty i terminy

W nawiązaniu do odpowiedzi Spółdzielni Mieszkaniowej w Lublinie (nr 30 „Konkretów”) na mój list pt. „Wpłaty i terminy” z nr 22 „Konkretów” chciałbym sprostować niektóre fakty.

1. Pierwszy termin oddania budynku — III kw. 76 r., a dokładniej 17 lipca 76 r.

2. Obecny termin oddania budynku — III kw. 77 r., również w lipcu.

3. Książeczkę mieszkaniową posiadająca małżonka do chwili likwidacji wpłacenia do kasy w/s spółdzielni kwoty 15.800 zł. Książeczka założona była w Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy.

Wyjaśnienie do powyższych sprostowań.

W dniu 13.VII.76 r. udałem się do działu członkowskiego, zapytałem się panu przewodniczącym ten dział, w jakim terminie mam uiścić kwotę wkładu mieszkaniowego, tj. 31.800. Odpowiedź brzmiała: kwotę tę należy wpłacić w terminie w jakim ma być oddany budynek, czyli w III kw. 76 r. Oznajmiłem, że część wkładu w kwocie 15.800 zł posiada małżonka na książeczce mieszkaniowej na co pan oznajmił: książeczkę należy zlikwidować i pieniądze wpłacić do kasy naszej spółdzielni. Tak więc z małżonką zrobiliśmy w dniu 23.VII.76 r. wpłaciliśmy do kasy kwotę 15.800 zł. Pozostałą część wkładu zakład mój przełał na konto Spółdzielni z tytułu pożyczki mieszkaniowej.

Pytam więc dlaczego dział członkowski w dniu 13.VII.76 r. nie był poinformowany o zmianie terminu? Wiedząc o tym nie spieszylibyśmy się z likwidacją książeczki, na którą przez okres wyliczeniowy na upragnione M-3 moglibyśmy składać pieniądze do pełnego wkładu mieszkaniowego, otrzymując z PKO odsetki. Zakład wówczas nie musiałby mi udzielać pożyczki mieszkaniowej. Kto ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy? Kto jest winien za ciągłe przesuwanie terminu oddania budynku nr 13 do zasiedlenia przez lokatorów? Jak długo to jeszcze potrwa?

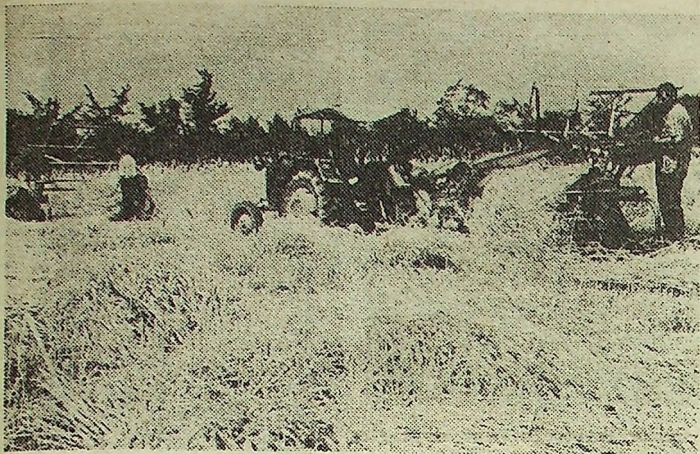
Wiem również, że wkłady mieszkaniowe nie są oprocentowane. W przyszłości przypadają takie może się powtórzyć — więc może tak by oprocentować?

JANUSZ MICHAŁSKI
ul. Saperska 16/8
Legnica

Od dwu lat

Od dwu lat mieszkam moje jest załatwiane wodą deszczową, na czas deszczu muszę podstawiać miski, wiadra, ponieważ woda nie tylko robi brzydkie żółte plamy, ale teje się na dywan, wersalkę, chodnik i do zyrandola. Chodzenie do ADM nie ma sensu, ponieważ chodzę tam po każdym deszczu, a tam tylko zapisuję i obiecuję naprawić dach. Wprawdzie na początku czerwca stała bezczka ze smółką koto naszego bloku i ktoś chodząc po dachu przez jeden dzień. W rezultacie po dniu przelotnych deszczach woda nie przeciekła. Ucieszona, że już koniec z wodą z dachu zaczęłam remont mieszkania, bo miałam sufity i ściany zaokrąglone i brudne, zaczęłam tapety w pokojach. Teraz w jednym pokój tapety mam suche a w drugim zaplesniałe i żółte plamy na suficie, a do tego zalana kuchnia, przedpokój i łazienkę. Może ktoś wytłumaczy, bo to ADM-le, co to jest dach nad głową, bo to co jest nad moim mieszkaniem przypomina raczej stłko do cedenia deszczu.

KRYSTYNA BARANI
ul. Skrzetuskiego 18/15
59-320 Polkowice



Fot. CAF — Uchymiak

(Ciąg dalszy ze str. 1)

WŁASNIE we wspomnianej Ścinawie możemy naocznie się przekonać, z jakim trudem powstaje zaplecze produkcyjne, służące wzmocnieniu sfery życiowej Zagłębia Miedziwego z jednej strony, z drugiej zaś widzimy jak życie nanosi korekty na dawne koncepcje rozwoju sektora państwowego.

Od nowego roku gospodarczego, który zaczął się w lipcu, PGR-y między innymi w woj. legnickim funkcjonują w nowej strukturze organizacyjnej. Oprócz całego szeregu elementów natury organizacyjnej, technicznej i ekonomicznej, które uzasadniały potrzebę powołania dużych, liczących dziesiątki tysięcy hektarów kombinatów rolnych, warto potrzebę tego manewru udokumentować na jednym tylko wycinku funkcjonowania PGR.

Po latach wzmocnienia sektora państwowego przez wzmoczone doświadczenia do produkcji; wysokiej jakości materiału siewnego, zbóż, kierunkowania w hodowli, możemy obecnie obserwować, jak sektor państwowy rozlicza się z owego dodatkowego wsparcia. We wszystkich rejonach, gdzie gospodarstwa państwowe włączają się już w strukturze arealem użytków rolnych na początku poprzedniej 5-latkii zostały podjęte decyzje o lokalizowaniu tam dużych przemysłowych ferm tucznej trzody, opasu bydła, chowu owiec i krów mlecznych. Dzięki zakupom licencyjnym i rodzinnym rozwiązaniom w gospodarstwach państwowych przybyły tysiące stanowisk inwentarskich.

Teraz, po kilku latach funkcjonowania ferm w różnych działach produkcji zwierzęcej, nadeszła pora na wyciągnięcie wniosków, na dokonanie korekt tam, gdzie powstała tego rodzaju konieczność. Otóż jeśli fermę trzody chlewnej, liczącą po kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy sztuk, praktycznie rzecz biorąc, można odrywać od bezpośredniej bazy paszowej, to inaczej przedstawia się sprawa na przykład z fermami opasu bukatów, chowu krów i owiec, bowiem w bilansie paszowym tych zwierząt przeważa udział karmy objętościowej. Wręcz trudno sobie wyobrazić jej przewóz na znaczne odległości. Dlatego fermę taką powinny funkcjonować, jeśli już zostały zlokalizowane bądź mają być budowane w bezpośrednim zapleczu bazy dostatecznie bogatej w pasze objętościowe.

Dochodzimy do istoty sprawy: w

dawnej strukturze kombinatów PGR, kiedy były one przedsiębiorstwami na kilku tysiącach hektarów, siłą faktu, z racji obowiązującego do niedawna systemu finansowego, musiały one w produkcji preferować jednocześnie kilka dyrektywnych wskaźników. Między innymi w chowie trzody, bydła, w dostawach mleka itp.

Wielokierunkowa działalność produkcyjna sektora państwowego, uzasadniona potrzebami rynkow-

bajnistów Jan Moroch. Za Dłużcami przy nawrocie bizona rozmawiamy z Eugeniuszem Zdobyłką, który bodaj piętnastą kampanię zalicza na kombajn.

— Wiele pól — mówi — trzeba kosić w jedną stronę. I to z niepełnym obciążeniem przyrządu tnącego. Zwiększa się zużycie paliwa, spada wydajność maszyny. Ale przecież zawsze się liczył każdy kilogram ziarna. Bizony dają sobie radę nawet z powalonym zbożem dzięki możliwości niskiego ustawienia kosi. Oczywiście na polu, gdzie nie ma kamieni. U nas wiosną i późną jesienią każdego roku sławnie oczyszczają się pola z glazów i kamieni. Nauczyło nas tego zdobyte doświadczenie.

Dyrektor ścinawskiego zakładu Józef Owczarek bardziej obawia się paszowych zniw. Kukurydza na zielonkę rośnie na około 1700 ha, a z przeznaczeniem na ziarno zajmuje 500 ha. W tygodniach jej zbioru trzeba będzie dobrze „naginać grzbiety” — dodaje przewodniczący Rady Oddziałowej Związku Zawodowego Pracowników Rolnych Zenon Marcinkiewicz.

Można chyba powiedzieć, że dla 520-osobowej ścinawskiej załogi dodatkowym bodźcem do dobrej pracy jest widok wznoszonego osiedla mieszkaniowego. W dwóch 16-rodzinnych blokach mieszkania otrzymali już m.in. Marian Wieszcak, Marian Grzelak i Zbigniew Plesner z fermy opasu bukatów. Kolejne dwa budynki wznoszone przez PBRol Wolów mają być od-

KTO PRZY ODRZE TEMU DOBRZE?

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

mi, ma wsparcie w racjach społecznych. Gorzej z rachunkiem efektywności takich przedsięwzięć. Dlatego nowa koncepcja zarządzania PGR-ami godzi racje społeczne z racjonalnym rachunkiem efektywności produkcji.

Przykładowo w danej strukturze obecny zakład rolny w Ścinawie Lubuskiego Kombinatu Rolnego z własnej bazy paszowej miał pokrycie na karmę dla liczącej około 5 tys. sztuk fermy opasu bukatów zaledwie w 75—85 procentach. A przy tym trzeba uwzględnić, że zakład chowa ponadto 1011 krów mlecznych i prawie 3000 trzody chlewnej. Siłą faktu dla fermy trzeba było organizować pasze spoza przedsiębiorstwa. Przy obowiązującym ongiś systemie rozliczenia załoga była „bita po kieszeni”. Teraz przerzuty paszy w ramach pracującego w jednolitym systemie finansowym i organizacyjnym Lubuskim Kombinacie Rolnym będą li tylko czynnością natury porządkowej.

Właściwie do zakładu rolnego w Ścinawie przyjechałem „za żniwami”. Chociaż duża fala na Odrze też narobiła tu strachu co niemiarą, a „cofka” wody do rowów i kanałów spowodowała zalanie wielu hektarów zbóż i buraków, jednak straty z tego tytułu w porównaniu z sąsiadami są znacznie mniejsze. Zaś ścinawska załoga z tak zwanych dużych zniw nie robi problemu. Oczywiście jeśli tylko pogoda...

W porę i terminowo brygady polowe uporały się ze zbiorem rzepaku i jęczmienia ozimego. Na dwustu hektarach rośnie już po tych uprawach słonecznik. Doświadczane przez wiele lat brygady kombajnistów wiedzą jak sobie poradzić nawet z powalonym zbożem. Tego zdania jest brygadzysta kom-

dane we wrześniu i grudniu tego roku, pozostałe cztery — też 16-rodzinne — do czerwca przyszłego roku.

W rywalizacji z przemysłem ścinawski zakład zdobywa parę liczących się punktów... A warto stawić na ustabilizowaną załogę. Nowa struktura funkcjonowania gospodarstw państwowych daje okazję do inicjowania rozlicznych przedsięwzięć: społecznych i produkcyjnych. Ambicją ścinawskiej załogi jest m.in. lepsza gospodarka w oborach krów mlecznych. Nie zadowala ich uzyskanie w poprzednim roku gospodarczym 3 tys. litrów mleka od sztuki. Tyle samo uzyskali przecież i rok wcześniej. W dalszym ciągu osłabia produkcję mleczną selekcyjne trzebieenie krów z racji chorób. Ścinawski zakład wskutek tego typu kłopotów nie wykonał planu dostaw mleka. A przecież plany są po to, aby je wykonywać. Zwraca też uwagę inny dział: chów trzody chlewnej. W pierwotnym założeniu mieli uzyskać obsadę 2500 sztuk. Doszli do 2700. Jednak swego czasu podjęte dodatkowe zobowiązanie doprowadzenia pogłowia trzody do 3500 sztuk nie zostało wykonane.

JAK się orientujemy obecnie w woj. legnickim znacznie podniosło się pogłowie macior w gospodarce drobnotowarowej. Jednak z minionej zimy i wiosny gospodarstwa państwowe wyciągnęły ten wniosek, iż trzeba organizować zamknięte cykle chowu trzody chlewnej i bydła, co gwarantuje dostatek prosiąt i cieląt.

W pięknym nadodrzańskim pejzażu jest jeszcze sporo miejsca dla dobrze zorganizowanych ferm...



Co z tym oświetleniem?

Polkowice należą chyba do najgorzej oświetlonych miast na terenie województwa legnickiego. Na głównej ulicy, począwszy od Ryńku w stronę Głogowa, mimo, że jest tam szereg lamp, nie wszystkie świecą. Również w Ryńku, gdzie znajduje się przystanek PKS i MPK w godzinach wieczornych świeci się tylko jedna lampka, chociaż na skrzyżowaniu stoi słup oświetleniowy z kilkoma lampkami, ale nie świecącymi się.

Czas najwyższy zmienić sytuację, a wszystkie stojące lampy powinny świecić.

JERZY DZIARMAGA
Hotel nr 1
59-320 Polkowice
ul. Legnicka

Po 11 godzinach

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc w następującej sprawie. Jestem częstym pacjentem poradni okulistycznej w Głogowie, dokąd dojeżdżam z dość odległej miejscowości. Z domu wyjeżdżam o godz. 5 rano, o 7.30 jestem już po wizycie u okulisty, a do godz. 10 wyjeżdżam na otwarcie sklepu optycznego przy Al. Wolności na zrealizowanie recepty. Przez te 2-2,5 godziny wyjeżdżania tracę możliwość dojazdu do domu, ponieważ wszystkie autobusy do mojej miejscowości odjeżdżają od 9.30—10. Wracam do domu po 11 godzinach podróży, co w moim wieku jest ponad siły. Kiedyś sklep optyczny otwierało się wcześniej, jak wyjaśnił mi personel sklepu (zresztą bardzo miły i uprzejmy) godziny pracy zmieniono na polecenie Wydziału Handlu.

Proszę w imieniu własnym i codziennie czekających o skorygowanie godzin otwarcia sklepu optycznego z pracą poradni okulistycznej. Przyjeżdżają tam ludzie chorzy, w podeszłym wieku. Apteki też otwierają się o godz. 8 i wszystko można by załatwić w ciągu 4—5 godzin a nie 11—12. Proszę o interwencję.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Wkrótce minie roczek

Decyzją Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia we Wrocławiu z dnia 14 grudnia 1976 r. nr 508196 zaliczona została do trzeciej grupy inwalidów. Mimo upływu tak znacznego okresu czasu Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Złotorzy do dnia dzisiejszego nie przysłał mi renty. Choruję od 26 kwietnia 1976 r., pobierając tylko zasiłek chorobowy. Pozostam bez środków do życia a ZUS, mimo wielokrotnych obietnic, nie przysłał mi renty.

Przez ostatnie 20 lat pracowałam w zółku w Jaworze i moim zdaniem ZUS w Złotorzy nie ma wielkich trudności z obliczeniem renty.

ELŻA WEIGOLD
ul. 1 Maja 10
59-400 Jawor

Nieuczciwość czy kradzież?

Chciałabym poruszyć temat nieuczciwych kierowców autobusów PKS. Otóż 25 VI br. znajoma moja wsiadła mego 6-letniego syna do autobusu PKS w Lubinie do Chobienia na godz. 7.40. Syn dał kierowcy 20 złotych za bilet, z czego otrzymał 7 zł reszty (oczywiście bez biletu). Nie przypominam sobie, aby bilet na trasie Lubin — Chobienia przez Rudną kosztował 13 zł, nie mówiąc już o tym, że kierowca powinien pobrać od dziecka opłatę tylko za ptowę biletu.

Jestem tym oburzona, jak kierowca może zerować na matym dziecku. Niestety, nie znam ani nazwiska tego kierowcy ani numeru autobusu.

Zaznaczam, że nie może być mowy o tym, aby mój syn zgubił resztę pieniędzy, gdyż miał je w portemonetce.

Barbara Nazimek
56-140 Chobienia

ZAKŁADY GÓRNICZE „SIEROSZOWICE” w budowie

TE pierwsze budowa-
liśmy inaczej. Na ru-
dę trzeba było czekać
lata mierzone kublami
skały wydzieranej mo-
zoliwie z głębinnych
szybów. Kilka razy zegar inwesty-
cyjny zatrzymywał się na czas
walki z wodą, z kurzawką... Gdy
dziura w ziemi sięgała upragnio-
nego kruszcza, drążyliśmy podziem-
ne drogi. Uczyliśmy się miedzi od
początku... Ale nauka zaprocen-
towała w „Lubinie”, „Polkowicach”
i w „Rudnej”. Zaczynaliśmy tam
gdzie najłatwiej, najbliżej do
800 metrów. Marzyło się wprowadzić
już fedrowanie głęboko, poniżej
kilometra, ale to prawie tak, jak
Ikarowi latanie...

Dzisiaj znów przychodzi inżynie-
rom i dyrektorom pobrać nauki
od matki przyrody. Pokłady rudy
sieroszowickiej są cienkie — do
dwóch metrów i zalegają blisko
zakłętej granicy 1200 metrów w
głębi ziemi. Będą więc kłopoty z
temperaturą, przewietrzaniem i
doborem odpowiedniego systemu
eksploatacji. Oczywiście chodzi o
eksploatację intensywną, przyno-
szącą w efekcie dziesiątki tysięcy
ton rudy dziennie. Maszyny stoso-
wane w kopalniach LGOM skon-
struowano dla wyrobisk wysokich
na około 3 metry. Wcale nie zna-
czy to, że nie można nimi fedro-
wać pokładów o miąższości pół-
tora metra. Można, ale z przybie-

raniem grubej warstwy skały. A
to już nie jest opłacalne.

— „Sieroszowicom” potrzebny
jest odmienny sposób fedrunku —
powiadają inżynierowie. Też uzbro-
jony w setki samojedźnych maszyn,
ale dużo niższych. Nad tym będą
musieli podumać fachowcy z „Cu-
prum” i „Legmetu”. Wprawdzie
możemy kupić od „Secomy” łado-
warki, wiertnice i inne urządzenia
przystosowane już do niskich po-
kładów, ale przecież myśmy sro-
ce spod ogona nie wypadli i ma-
my swoje doświadczenia w budo-
wie górniczych urządzeń...

Mister „Cuprum” powiększy
swe władztwo o ładny kawałek
podziemnego bogactwa. Górnicy
ten kawałek nazywają obszarem.
W wypadku „Sieroszowic” będzie
on dwa razy większy od obszaru
„Rudnej”. Ma powstać kopalnia —
wizytówka. Trzydzieści milionów
ton roczne. Tego w całej Europie
jeszcze nie było.

Zaczynamy jednak skromnie
od pięciu milionów ton
rudy rocznie. To pierwszy od-
cinek pierwszego etapu. Potem
następne szyby i pułap piętnastu
milionów ton — koniec pierwsze-
go etapu. Duży oddech i próba
najcięższa. Ruda, którą KGHM ma

zamiar zagospodarować w drugim
etapie budowy kopalni giganta,
zalega bowiem poniżej 1200 metrów.
Tak głęboko fedrować jeszcze nie
umiemy. Dzisiaj — w roku 1977,
zaliczamy złożę drugiego etapu do
pozabilansowych, nieopłacalnych.
Ale po roku 1980...

„Sieroszowice” budujemy nowo-
cześnie. Z wielu frontów naraz.
Od powierzchni i od podziemi.
Głębokie drogi mozolą górnicy od
„Polkowic” i „Rudnej”. Trzy zna-
komite firmy. Przedsiębiorstwo
Budowy Kopalń Rud, Kopalnia
Rud Żelaza „Grodzisko” i kopalnia
„Polkowice”. Obok pól ze świeżo
skoszoną pszenicą we wsi Jakubo-
wo i Sieroszowice PBMPK stawia
pierwsze budynki. Wieżami wier-
tniczymi Kombinat Geologiczny
drąży otwory pod mroźniowe ru-
ry, z nastaniem zimy słynny kom-
bajn PBKR zacznie wiercić dziurę
pierwszego szybu.

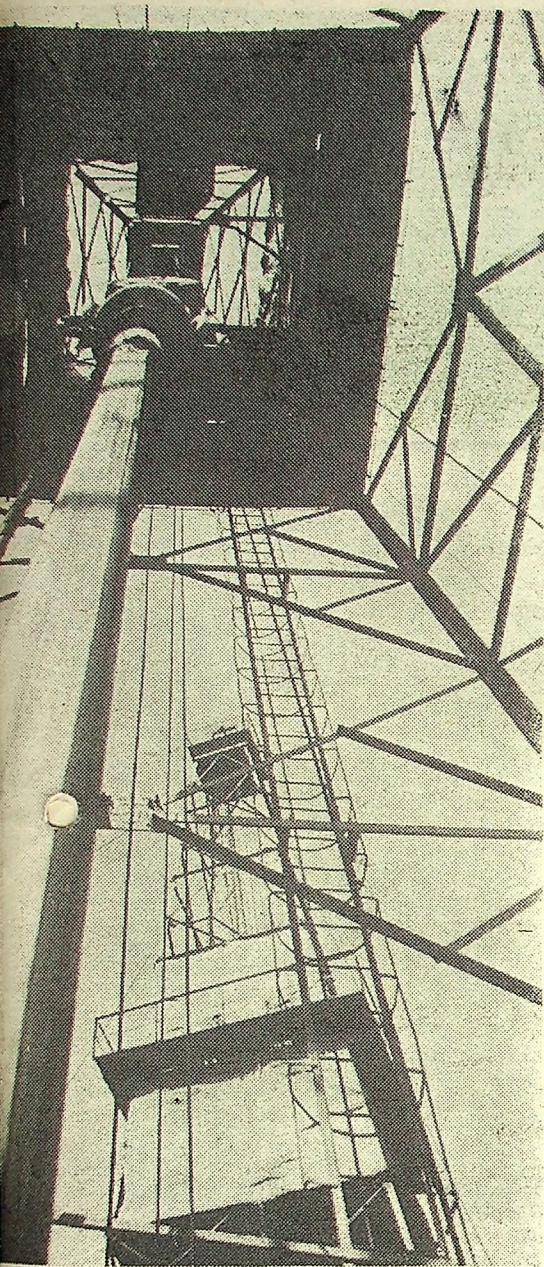
W

OSTATNICH dniach
1979 roku posypią
się medale i odzna-
czenia. Nastąpi po-
łączenie drążonego
szybu z podziemnym
przekopem prowadzonym od „Pol-
kowic”. Nowa kopalnia rozpocznie
własne życie mierzone rytmem
pracy urządzenia wyciągowego no-
wej kopalnianej wieży wpisanej
w nasz górniczy krajobraz.

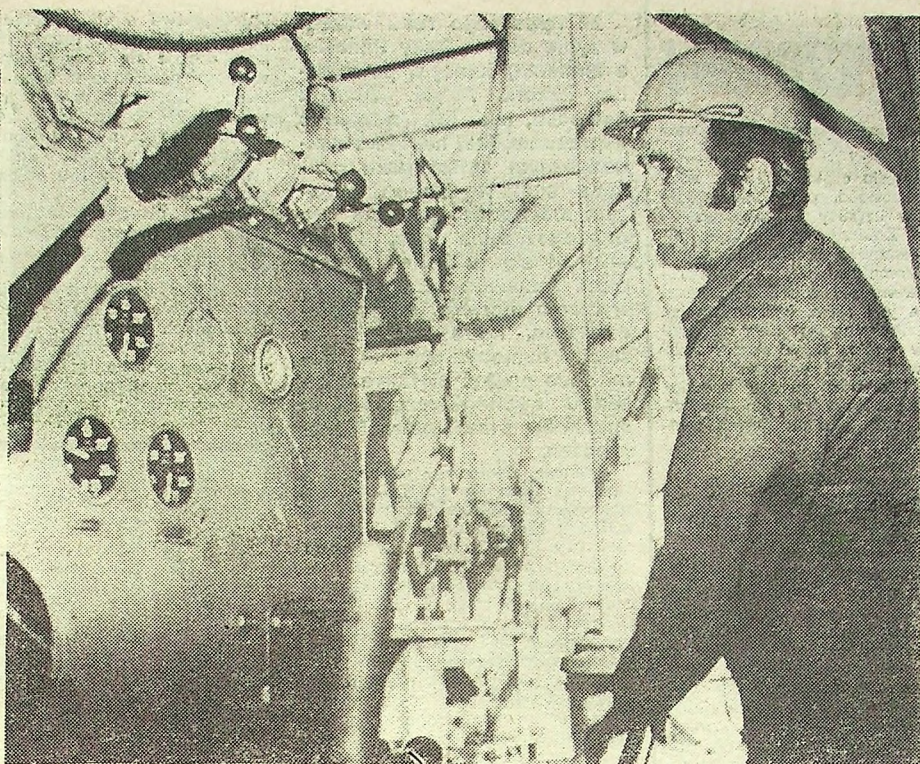
Nim pierwsze kubły zjadą w podziemie
mraza się szyby. Otwory wykonywane są



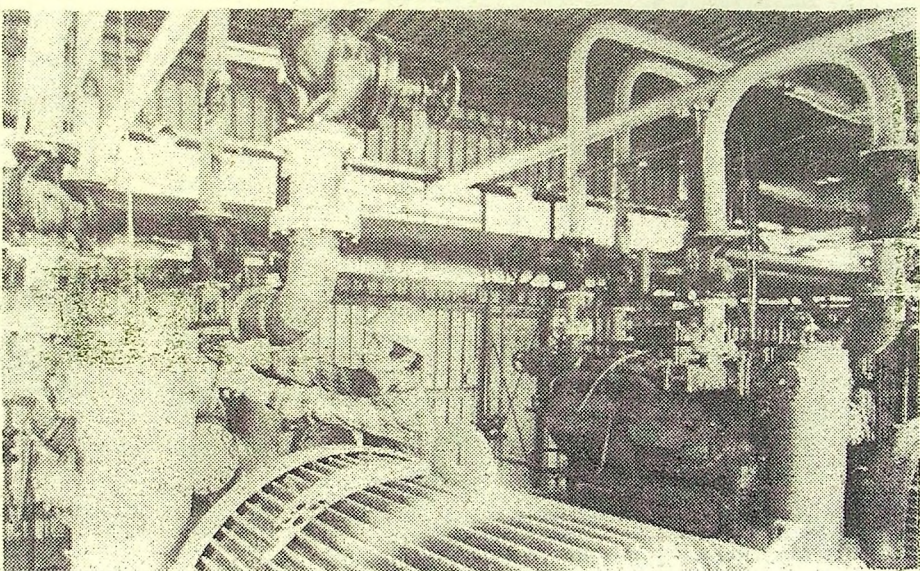
— Tu będzie środek szybu SW-1 — pokazuje miernicy, górniczy mgr inż. Ryszard Uracz.



trzeba uporać się z wszechobecną wodą. W tym celu zakładają olbrzymie wiertnice.



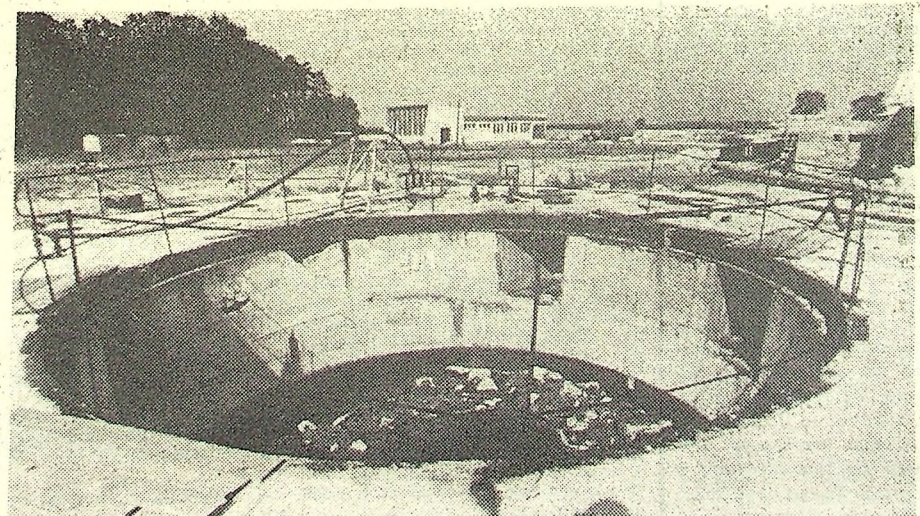
Obsługa wiertnicy wymaga precyzji i dokładności. Jan Perchun z Kombinatu Geologicznego „Zachód” we Wrocławiu zna potrzeby maszyny.



„Zimno” powstaje w tych agregatach, nad którymi pieczę sprawuje Roman Nowak z lubińskiego PBMP.



o ma tu charakter tymczasowy. Taką też będzie budowa platformy wzniesionej przez PBMP. Przy tej budowie — Jan i Jan Benedyktowicz.



Głowica szybu SW-III. Na razie ma tylko cztery metry głębokości.

Tekst: Jerzy Biliński. Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

Bez przesady

Wśród wielu organizacji tzw. wyższej użyteczności publicznej, działa również w Legnicy Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Na czym polega działalność Towarzystwa nie trzeba nikomu tłumaczyć — cały program zawiera się właściwie w nazwie. Idea jest stara, szlachetna, jak stara i szlachetna jest idea opiekuńczości w ogóle. Ruch skupia ludzi dobrej woli, ludzi dobrych i przyjaznych. Nie bez powodu przecież zwykło się mówić, że ten kto kocha zwierzęta, jest na pewno człowiekiem dobrym...

O zasługach towarzystwa można nieskończenie. To oni właśnie doprowadzili przed laty do zlikwidowania procederu rakarskiego, oni również walczą o schroniska i azyle dla bezdomnych, bezpańskich i niechcianych zwierząt. Środki jakimi dysponują są skromne, przede wszystkim składki, jakieś tam niewielkie dotacje z miejskiej kasy.

A potrzeby są coraz większe. Wylikają one z dwóch przynajmniej powodów. Pierwszy — im zamożniejszy i bardziej cywilizowany kraj, tym większą opieką otacza się zwierzęta, i drugi — wzrost zamożności społeczeństwa znajduje swoje odbicie w zwiększonej ilości zwierząt trzymanych dla przyjemności. Ale radość i przyjemność nie zawsze jest stała, czasem mija i eks-pupil znajduje się nagle i niespodziewanie na bruku.

Wydane półtora roku temu zarządzenie o zwiększonej opłacie za posiadanie psów, w zamysle i intencjach na pewno słuszne, wywołało jednak dość nieoczekiwane konsekwencje. Wielu właścicieli pozbyło się czworonogów metodą najprostszą — wyrzucając je po prostu na ulicę.

Nie dla wszystkich znajduje się miejsce w azylu na ulicy Koswowej. Miejsce jest tam 80, pensjonariuszy zaś czasem dwukrotnie więcej.

Każda działalność uprawiana w sposób przesadny, nabiera cech karykaturalnych. Stać się nią może również miłość do zwierząt. Pewna właścicielka trzypokojowego mieszkania trzyma w nim 14 kotów, inna posiadaczka również pokaźnego lokum zamieniła je na przytułek dla 7 psów. Nie trzeba wiele wyobraźni by uzmysłowić sobie jak te mieszkania wyglądają. Sąsiedzi, od lat interweniujący po różnych urzędach, są bliscy obłędu. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami udziela zaś zapomóg finansowych z pewnością lekko sfiksowanej, miłośniczek kotów. Wszystko to dzieje się w sytuacji, w której mieszkania są na wagę złota...

Trudno również oprzeć się refleksji, iż towarzystwo zamyka swoją działalność na opiece nad kotami i psami. Tymczasem zwierząt oczekujących pomocy jest znacznie więcej. W Parku Miejskim w Legnicy nie ma już prawie zupełnie wiewiórek, systematycznie wyniszczanych przez zdeprawowanych wyrostków, płactwo jest również nieustannie narażane.

I jeszcze jedno. Działalność towarzystwa powinna przede wszystkim skupiać się na profilaktyce i pracy wychowawczej. Dorosłych trudno wychowywać, młodzież — trzeba koniecznie. A tylko w ten sposób można dochować się społeczeństwa, w którym po prostu Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami nie będą potrzebne.

LUKASZ ANDRZEJEWSKI

22 lipca tego roku wszedł w życie dekret Rady Państwa o amnestii, ósmej w powojennej historii Polski. Obecna amnestia, tak jak wszystkie poprzednie, jest nie tylko wielokodowym aktem łaski państwa socjalistycznego, dającym możliwość powrotu do prawego życia tym, którzy znaleźli się w kolizji z prawem. Amnestia jest również wyrazem moralnej siły społeczeństwa, które zgodnie ze swoimi humanitarnymi zasadami chce podjąć niełatwe obowiązki wychowawcze wobec sprawców przestępstw i wykroczeń.

Wydanie ostatniego dekretu o amnestii stało się możliwe dzięki znacznemu spadkowi przestępczości w kraju i poprawie stanu bezpieczeństwa publicznego. W ciągu ubiegłych pięciu lat nastąpił spadek przestępczości o ponad 30 procent. Zmalała również ilość przestępstw ciężkich: zabójstw, rozbojów, rabunków i gwałtów. O ogłoszeniu zdecydowały również takie względy, jak pomyślna realizacja programu socjalistycznych przemian w naszym społeczeństwie, utrwalanie się jednoci moralno-politycznej narodu, wzrost dyscypliny społecznej oraz stałe podnoszenie się poziomu świadomości i kultury prawnej obywateli.

Dekret z 19 lipca br., podobnie jak poprzednie, stanowi kontynuację polityki karnej w państwie, opartej na podstawowej zasadzie rozwarstwienia przestępstw, czyli surowego karania za czyny znacznie społecznie niebezpieczne, a łagodnego, za przestępstwa o mniejszym zagrożeniu dla społeczeństwa. Stąd też obecny dekret zawiera dalej idące niż w poprzednich wyłączenia spod amnestii. Szczególnie zaś wobec sprawców czynów o dużym ciężarze gatunkowym, recydywistów oraz wobec wysoce zdemoralizowanych.

KOGO OBEJMUJE AMNISTIA

W myśl dekretu daruje się kary tym, którzy popełnili przestępstwo przed 15 lipca 1977 roku, za które wymierzono im kary pozbawienia wolności do jednego roku, kary ograniczenia wolności lub wykonywania za nią kary zastępczej, kary aresztu wojskowego oraz grzywny samolistej do wysokości dwóch tysięcy złotych. Umarza się również postępowanie w fazie przygotowania lub w sądzie w sprawach o czyny sprzed 15 lipca br., zagrożone karą pozbawienia wolności do dwóch lat, ograniczenia wolności lub grzywny oraz karą pozbawienia wolności do dwóch lat i grzywną.

Umarza się także postępowanie w sprawach o wykroczenia popełnione przed dniem 15 lipca oraz daruje się kary niewykonane w całości lub części jak i koszty postępowania z jedynym wyjątkiem: nie daruje się samolistnych kar grzywny powyżej dwóch tysięcy złotych oraz grzywnien orzeczonych obok kary aresztu.

Dekret przewiduje możliwość przedterminowego zwolnienia z zakładu karnego po odbyciu jednej trzeciej kary pozbawienia wolności, gdy orzeczono ją w wysokości od jednego do trzech lat i są spełnione warunki z art. 90 §1 kodeksu karnego; w wypadku przestępstw nieumyślnych można zwolnić przedterminowo po odbyciu jednej trzeciej kary, gdy wymierzono karę pozbawienia wolności od trzech do pięciu lat.

Ze szczególnych dobrodziejstw amnestii korzystają osoby uprzywilejowane: kobiety wychowujące dzieci w wieku do lat 18, ludzie starsi i niezdolni, jedyni żywicieli rodziny oraz młodociani do lat 18 nawet wtedy, gdy popełnili

przestępstwo o charakterze chuligańskim. Osobom uprzywilejowanym daruje się kary pozbawienia wolności orzeczone w wymiarze do trzech lat, umarza się również wobec nich postępowanie karne w sprawach o czyny zagrożone karą pozbawienia wolności do dwóch lat, karą grzywny lub obiema karami łącznie.

Dekret, obok stosowanych dotychczas środków wychowawczych, profilaktycznych i zapobiegawczych (wykonywanie prawomocnych kar dodatkowych, przepadek mienia, zakaz zajmowania określonych stanowisk, itp.) wprowadza nowe obowiązki na amnestionowanych: podjęcie stałej pracy zarobkowej, naprawienie szkody wyrządzonej czynem przestę-

Zwalnianie przez Sąd Wojewódzki osób odbywających kary w zakładach karnych w Wilkowie i Głogowie (Ośrodku Pracy Więźniów) zostanie zakończone do końca sierpnia. Przewiduje się, że z dobrodziejstwa amnestii skorzysta tam około 90 osób. Na wszystkich zwalnianych nałożono — jak dotychczas — obowiązek podjęcia stałej pracy zarobkowej. Dzięki współpracy Sądu Wojewódzkiego, kierownictw zakładów karnych i wydziałów zatrudnienia, zwolnieni pozostający w naszym województwie otrzymują skierowania do pracy. Zapewnia się im również pomoc finansową oraz odzież.

Systematycznie stosują amnestię sądy, prokuratury i kolegia d/s wykroczeń. Na bieżąco bada się

ŻYCIOWA SZANSA

STANISŁAW MAŁECKI



Fot. K. Raczkowiak

pczym, alimentacja oraz zakaz przebywania w określonych środowiskach. Wprowadzony dekretem tryletni okres próbný daje możliwość cofnięcia amnestii nie tylko w przypadku powrotu na drogę przestępstwa, ale i za niewywiązywanie się z nałożonych obowiązków.

Amnestia obejmuje się również sprawców czynów popełnionych przed dniem 15 lipca br., a nieznanym organom ścigania w dniu wejścia w życie dekretu, jeśli najpóźniej do 15 lipca 1978 zgłoszą się do organów ścigania i ujawnią okoliczności czynu oraz współsprawców. Umarza się wówczas wobec nich postępowanie, jeśli czyn zagrożony jest karą pozbawienia lub ograniczenia wolności do lat pięciu oraz grzywną. Umarza się również postępowanie karne, jeśli z okoliczności sprawy wynika, że za czyn należałoby wymierzyć karę pozbawienia wolności nie przekraczającą pięciu lat. W przypadkach orzeczenia kary pozbawienia wolności od pięciu do piętnastu lat łagodzi się karę o połowę, a w uzasadnionych wypadkach daruje się ją.

Organy zobowiązane do stosowania amnestii w województwie legnickim przystąpiły do pracy z szwłą jej ogłoszenia. W pierwszej kolejności rozpoczęła zwalnianie skazanych, odbywających kary pozbawienia wolności, ukaranych przez kolegia d/s wykroczeń oraz wobec tymczasowo aresztowanych.

akta znajdujące się w postępowaniu przygotowawczym i sądowym pod względem możliwości zastosowania amnestii. Do godziny 18 w prokuraturach województwa oczekują na ujawniających przestępstwa dyżurni prokuratorzy. Czynny karalne ujawniać można również przed organami Milicji Obywatelskiej. Dotychczas ujawniono kilka przestępstw, w większości — pospolitych. Celem pełniejszego informowania społeczeństwa o zasadach amnestii prokuratury wspólnie z MO organizują spotkania w zakładach pracy, hotelach robotniczych i w szkołach.

STATNIA amnestia stworzyła wielu ludziom możliwość zejścia z drogi przestępstwa, rozpoczęcia normalnego życia. Po opuszczeniu zakładów karnych staną jednak oni przed poważnymi trudnościami i kłopotami, które w niektórych przypadkach mogą zniweczyć nadzieje związane z prawidłową resocjalizacją. Spotkają się być może z niechęcią części społeczeństwa. Trzeba temu już teraz przeciwdziałać. Nie tylko w interesie amnestionowanych, ale we wspólnym — nas wszystkich. Poważne obowiązki muszą przyjąć na siebie organy terenowej administracji państwowej, zakłady pracy, organizacje społeczne, kuratorzy sądowi zawodowi i społeczni, kolektywy pracownicze. Spełnić muszą zadanie o wielkiej doniosłości społecznej. Szansy, jaką daje amnestia — akt darowania kar — nie można stracić.



POPULARNOŚCI tej dyscypliny nie trzeba nikogo przekonywać. Piłka ręczna zawsze cieszyła

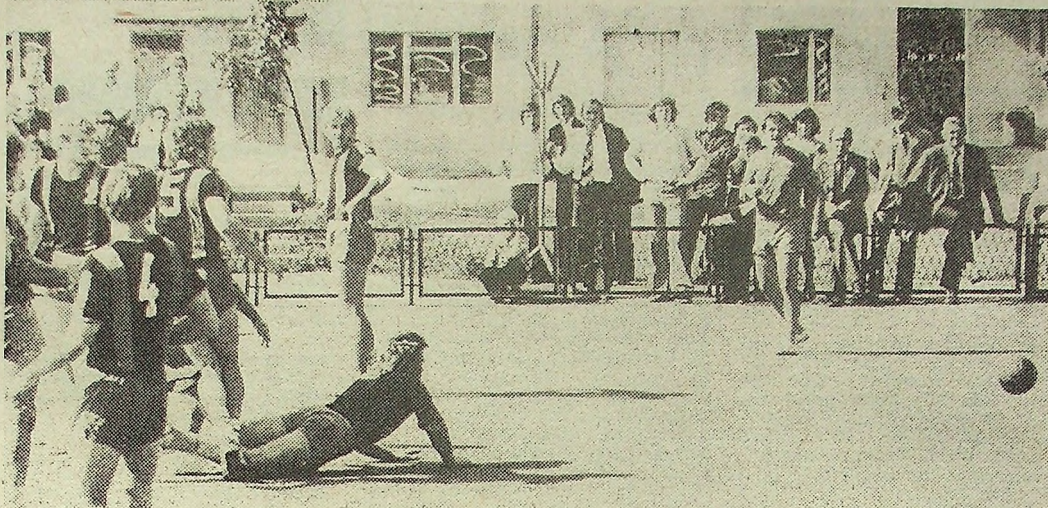
się wielkim powodzeniem, szczególnie wśród młodzieży szkolnej. W województwie legnickim mamy kilka drużyn w tej dyscyplinie. Jedną z nich jest Górnik Złotoryja, który występował w ostatnich rozgrywkach ligi dolnośląskiej. Zdobył mistrzostwo regionu i w Brzegu Opolskim walczył o awans do tak zwanej drugiej ligi terytorialnej. W pojedynku z przedstawicielami kilku innych województw nie zaprezentował się jednak najlepiej, zajął trzecie miejsce i został — zgodnie z dotychczas obowiązującymi regulaminami — w tej samej klasie rozgrywek.

I w tym właśnie miejscu sprawa zaczyna się komplikować. Drużyna okazująca się najlepszą na Dolnym Śląsku nie wie jaki spotka ją los jesienią tego roku. Nikt bowiem do tej pory nie zatroszczył się o zorganizowanie samodzielnych rozgrywek w województwie legnickim. Od dłuższego czasu Wojewódzka Federacja Sportu zastanawia się nad powołaniem Okręgowego Związku Piłki Ręcznej. Podobno znalezione już prezesa, działaczy. Podobno... Do tej pory jednak związku jak nie było tak nie ma.

Co będzie się dziać wobec tego w najbliższej przyszłości? Prześledźmy to na przykładzie złotoryjskiej drużyny.

Sekcję założono przed siedmioma laty. Organizatorem i dotychczasowym kierownikiem jest Michał Stalski, który od siedmiu lat ciągle walczy o właściwą pozycję dla swojego zespołu. Trener drużyny — Władysław Lesiak jest usposobiony pesymistycznie. Nie widzi większych perspektyw przed zespołem męskim i utworzoną przed dwoma laty drużyną kobiecą.

— Mam — stwierdził — sporo utalentowanej młodzieży. Jako sekcja dysponujemy mnóstwem uzdolnionych piłkarzy ręcznych, a szczególnie Edwardem Golanowskim, Henrykiem Młynczakiem, Andrzejem Pątykiem i Tadeuszem Mochockim. Nie mówię już o dziewczętach, które udanie zakończyły ostatni sezon w lidze okręgowej. Niestety, nie wiemy do tej pory



Fot. Krzysztof Raczkowski

NIKT NIC NIE WIE

ZYGMUNT ŁUSZCZ

jakie będą dalsze losy zagłębiowskiej piłki ręcznej. Zgodnie z decyzjami Polskiej Federacji Sportu i pośrednio Związku Piłki Ręcznej w Polsce, każde województwo zostało zobowiązane do prowadzenia samodzielnych rozgrywek. Do tej pory nie mam pojęcia jak to się rozstrzygnie w zagłębiu miedziowym.

Podobnie jak i inne gry zespołowe (m. in. siatkówka i koszykówka) piłka ręczna zawsze cieszyła się popularnością w Legnicy i całym województwie. Męski zespół Chrobrego Głogów z powodzeniem walczy w II lidze, zawodniczki lubińskiego MKS Cuprum oraz zawodnicy Zagłębia Lubin w lidze międzywojewódzkiej (II liga terytorialna). Na pewno stać nas na odgrywanie niepośledniej roli w polskiej piłce ręcznej.

Za kilka tygodni rozpocznie się nowy sezon rozgrywek mistrzowskich. Niektóre drużyny przystąpią do niego spokojnie. Chrobry Głogów ma już z góry ustalony terminarz rozgrywek. To samo dotyczy zawodniczek Cuprum i zawodników Zagłębia. Co jednak bę-

dzie z pozostałymi drużynami nie objętymi centralnymi rozgrywkami? Kto organizuje mistrzostwa województwa? Kto wreszcie zapewni systematyczne rozgrywki nie tylko legnickiej Miedzi, ale także Stali Chocianów, Konfeksowi Legnica i kilku innym drużynom? Chcąc awansować na wyższy szczebel, trzeba przeprowadzić rozgrywki okręgowe, a potem przejść przez eliminacje do klasy wyższej. Mistrzostwa należałoby zacząć w połowie września, zakończyć pod koniec maja lub na początku czerwca. Potem trudne eliminacje do II ligi terytorialnej z udziałem mistrzów województw (poza Legnicą): wałbrzyskiego, jeleniogórskiego, leszczyńskiego, wrocławskiego i opolskiego.



TEJ chwili zawodnicy, trenerzy i działacze piłki ręcznej dosłownie nie wiedzą, co mają robić. Jak przygotowywać zespoły, z kim i o co mają wal-

czyć, kiedy nareszcie rozpoczną się rozgrywki. Z żalem mówią o innych dyscyplinach, w których powołano jeżeli nie okręgowe związki, to przynajmniej społeczne sekcje. Co będzie się dziać z piłką ręczną, niestety, nikt do tej pory nie jest w stanie powiedzieć.

PS. Już po oddaniu artykułu do druku otrzymaliśmy informację z Górnika Złotoryja, że w wyniku porozumienia wojewódzkich federacji sportu Legnicy i Wałbrzyska postanowiono zorganizować wspólne rozgrywki ligi międzyokręgowej — rozpoczynające się 4 września. Dotyczy to jednak tylko seniorów, o juniorach i drużynach młodszych nadal nikt nic nie wie.

W NIEDZIELE, 14 sierpnia, zaplanowano rozgrywki o mistrzostwo piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej. Trzy drużyny zagłębia miedziowego — Chrobry Głogów, Zagłębie Lubin i Miedź Legnica — walczą w grupie szóstej. Dwie z nich Zagłębie i Miedź rozegrały pierwsze spotkania. (Piłkarze z Głogowa wyjechali wprawdzie do Polonii Leszno, jednak pojedynek nie doszedł do skutku z powodu wyjątkowo złej i mokrej nawierzchni boiska).

Lubinianie byli gośćmi beniaminka tej klasy Kryształu Stronie. Występowali w roli faworyta, zwłaszcza że zostali dobrze przygotowani do sezonu i przed wyjazdem zapowiadali, iż jadą po pewne zwycięstwo. Wprawda zakończyła się połowicznym sukcesem. Zagłębie uzyskało rezultat remisowy 0:0. W przekroju całego spotkania lubinianie byli wyraźnie lepsi przeciwstawiając ambitnie i żywiołowo walczącym gospodarzom lepszą technikę i opanowanie w grze. Nie wystarczyło to jednak do zapewnienia sobie końcowego sukcesu. Zawodnicy Zagłębia mieli kilka dogodnych sytuacji do zdobycia bramki. Pierwszą z nich zaprzepaścili w 35 minucie Zuchowski, który po centrze Li-

gusa strzelił w poprzeczkę. Po przebiegu dwa razy Ligus i raz Szumański znaleźli się w niemal idealnej pozycji do zmiany wyniku — obaj jednak nie wykorzystali szansy. W 75 minucie sam na sam z bramkarzem znalazł się Dymek, ale i on nie potrafił zmienić rezultatu.

W lubińskiej drużynie najlepiej zaprezentowali się Andrzej Dymek i

imponując. Legniczanie grający zupełnie poprawnie musieli uznać wyższość jednej z najlepszych drużyn szóstej grupy — Metalu Kluczbork i przegrali 2:3 (2:2). Przez całe 90 minut wszystko wskazywało na to, że gospodarze jeżeli nie wygrają, to w najgorszym przypadku zremisują. Mieli optyczną przewagę w polu, grali w miarę poprawnie, nie potrafili jednak wykorzystać sytuacji do

był blisko piłki, jednak stosunkowo łatwo do obrony strzał bardzo go zaskoczył i nawet nie próbował interweniować.

Początek spotkania nie zapowiadał się zbyt korzystnie dla gospodarzy. Już w 13 minucie szybki Złotos zdobył prowadzenie dla gości po łatwym ograniu defensywy Miedzi. Na wyrównanie trzeba było czekać dziesięć minut. Po dokładnym dośrodkowaniu Nowak wyrównał na 1:1. W 31 minucie również Złotos — nie obstawiony — podwyższył wynik na 2:1. Po utracie drugiej bramki gospodarze poderwali się do ataku i w przedostatniej minucie pierwszej połowy wyrównali na 2:2. Autorem bramki był Wiśniewski, który pewnie egzekwował rzut karny za faul na jednym z legnickich napastników.

Kibice opuszczając stadion byli mocno zawiedzeni. Gospodarzy stać było przecież na więcej. Zawiodły jednak nerwy i musieli drogo zapłacić za wkupienie się do tej klasy rozgrywek.

(sig)

KLASA M

Mogło być lepiej

niezwykłe ofiarnie broniący Ryszard Sambor.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwali legnicy kibice pierwszego występu Miedzi w mistrzostwach klasy międzywojewódzkiej. Start w tej klasie nie wypadł, niestety, zbyt

strzelenia bramek. Na końcowy wynik pojedynku duży wpływ miała niespodziewana niepewność bramkarza Kazimierza Motylewskiego, który ma na sumieniu trzecią bramkę. Przy stanie 2:2 w 55 minucie młody Sroka wykorzystał błąd legnickiej obrony i kózem strzelił do bramki. W tym momencie bramkarz Miedzi

wszystko o miedzi

SYTUACJA NA ŚWIATOWYM RYNKU MIEDZI

W końcu 1976 r. nastąpił poważny wzrost cen miedzi, podobnie zresztą jak i wzrost cen innych surowców. Ten wzrost cen miedzi tłumaczy się często braniem przykładu ze wzrostu cen innych metali kolorowych. W istocie na rynku cyny występuje strukturalny niedobór podaży wynoszący ok. 10 proc. produkcji, dający w efekcie silną wyżkę cen. A jednocześnie sytuacja cen na rynku ołowiu została zakłócona znacznymi zakupami tego metalu przez Związek Radziecki.

Jeśli jednak analizować dane statystyczne dotyczące samej miedzi, to trzeba uznać, że wyżka cen tego metalu powodowana jest głównie czynnikami psychologicznymi. Dotyczy to też trwającej od grudnia wyżki cen pobieranych przez producentów amerykańskich (najwyższe ceny pobierają obecnie Asarco i Kennecott — 74 centów za funt, co jest poziomem najwyższym w historii) — w istocie trzeba stwierdzić, że spółki amerykańskie częściej ulegają sytuacji na rynku, niż ją kształtują.

Jednakże podstawowa sytuacja na rynku miedzi przemawiała raczej za stabilizacją cen na jakimś rozsądnym poziomie. W szczególności przemawiają za taką stabilizacją dwa względy.

Po pierwsze, zapasy na londyńskiej giełdzie metali osiągnęły bardzo wysoki poziom przekraczający 615.000 ton. Co prawda, jest rzeczą możliwą, że część tych zapasów jest wynikiem lokaty arabskich funtów szterlingów w realne i aktywa — część ta nie powinna więc w najbliższym

czasie trafić na rynek. Ale mimo wszystko, od grudnia 1974 r. trwa stały wzrost zapasów giełdy (w grudniu 1974 r. wynosiły one 125.000 ton) i wzrost ten z pewnością nie świadczy o tym, że na rynku miedzi panuje zdrowa sytuacja.

Po drugie, prognozy na rok 1977 przewidują niewielką nadwyżkę produkcji, która ma wzrosnąć z 8.450.000 ton w 1976 do 8.710.000 ton w roku bieżącym — nad spożyciem, które ma w tym roku wynieść 8.640.000 ton wobec 8.360.000 ton w roku ubiegłym. To prawda, że z liczb tych nie wynika, by nadwyżka ta miała jakieś bardzo duże rozmiary. Ale teoretycznie rzecz biorąc, przy obecnym bardzo wysokim poziomie zapasów tylko równowaga między produkcją a spożyciem lub niedobór produkcji mogłyby zapewnić wzrost cen.

Wydaje się jednak, że ludzie operujący na rynku miedzi oprócz wyraźnego wzrostu popytu, będącego skutkiem ponownego ożywienia gospodarczego na zachodzie, biorą pod uwagę jeszcze dwa czynniki.

Z jednej strony bierze się pod uwagę możliwość zakłóceń w przemyśle miedziowym Stanów Zjednoczonych, ponieważ w czerwcu 1977 r. przypada termin odnowienia umowy zbiorowej.

Z drugiej strony bierze się pod uwagę możliwość rozszerzenia się konfliktu w Zairze i związane z tym ryzyko sparaliżowania produkcji na terenie dawnej Katanzi wchodzącej obecnie w skład tego państwa. Informacja o zbliżeniu się oddziałów przybyłych z Angoli do ośrodka kopalni miedzi Kolwezi, wywołała w ostatnich dniach kolejną wyżkę cen w Londynie.

(wg „La vie Francaise — l'Opinion”, 4. IV. 1977)

Prasa polska o miedzi:

1. Człowiek na wielkiej budowie. Gazeta Lubuska, 21—22. V. 1977 r.

(Opracowanie CODP przy PAP)

Ukarani przez kolegium

ŚCINAWA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Ścinawie ukarało:

Józefę PUCHACZ (córkę Mikołaja, ur. 18.IV.1934 r., zam. w Ścinawie) karą grzywny w wysokości 3.000 zł za to, że 11.VIII.76 r. o godz. 19 w restauracji „Słoneczna” w Ścinawie sprzedawała mięso niewiadomego pochodzenia, nie mając świadectwa badania mięsa przez weterynarza.

Jana KOBŁA (syna Michała, ur. 20.VIII.1957 r., zam. w Ścinawie) karą grzywny w wysokości 4.000 zł za to, że 12.IX.76 r. zakłócił spokój publiczny na stacji PKP Ścinawa wszczynając awanturę z dyżurnym ruc'iu. Obwiniony był pod wpływem alkoholu.

ZŁOTORYJA

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi zostali ukarani następujące osoby:

Marian MALAREWICZ (syn Jana ur. 13.VIII.1939 r. zam. w Złotoryi) karą ograniczenia wolności w wymiarze trzech miesięcy z obowiązkiem potrącenia 25 proc. z wynagrodzenia miesięcznego na rzecz ORMO w Złotoryi. 21.XII.76 r. o godz. 20.35 wspólnie z Aleksandrem Wieleżew i innymi obwiniony uprawiał grę hazardową w pijalni piwa przy ul. Staromiejskiej w Złotoryi oraz odmówił funkcjonariuszowi MO okazania dowodu osobistego mimo, że posiadał go przy sobie. Obwiniony znajdował się pod wpływem alkoholu.

Marian SZYMOCZAK (syn Eugeniusza, ur. 13.V.1956 r., zam. w Twardocicach 153) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych za to, że 10.VII.76 r. ok. godz. 18 na dworcu PKS w Złotoryi wspólnie z Henrykiem Wiśniewskim, Ryszardem Muzeją i Zbigniewem Bierwieńskim, połamali ławkę oraz używali słów wulgarnych. Był pod wpływem alkoholu.

Henryk WIŚNIEWSKI (syn Stefana, ur. 12.I.1957 r. zam. w Nowym Kościele) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych za to, że 10.VII.76 r. ok. godz. 18 na dworcu PKS w Złotoryi, wspólnie z Ryszardem Muzeją, Marianem Szymczakiem i Zbigniewem Bierwieńskim połamali ławkę, używali słów wulgarnych. Był pod wpływem alkoholu.

**ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
W LUBINIE**
z siedzibą w 59-321 Księginice, woj. Legnica,
tel. 483-94

OGŁASZA

ZAPISY

młodzieży męskiej do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ,
- BETONIARZ-ZBROJARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MALARZ BUDOWLANY (przyjmowane są także dziewczęta).

NAUKA TRWA 2 LATA

Warunki przyjęcia do szkoły:

- podanie i życiorys (własnoręcznie napisane),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- wiek 15—17 lat,
- metryka urodzenia (do wglądu),
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski. Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych; o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

**ZAKŁADY ELEMENTÓW WYPOSAŻENIA
BUDOWNICTWA „METALPLAST-BIELSKO”**
Oddział w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

następujących pracowników:

- ŚLUSARZY-MONTERÓW — do montażu aluminiowych elementów budowlanych — na terenie województwa legnickiego i okolicy.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla przemysłu maszynowego.

Podania należy kierować oraz informacji zasięgnąć w dziale pracowniczym Zakładów Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast - Bielsko” w Bielsku-Białej, ul. Armii Czerwonej 105, telefon 270-81 do 87, wewn. 215.

498-k

OGŁOSZENIA DROBNE

PILNIE sprzedam dom jednorodzinny w pobliżu Ścinawy. Wiadomość: Lubin, ul. Mickiewicza 70/12, w godz. 18—20.

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez kopalnię Rud Złaza w Stompolowie na nazwisko Józef Malinowski. 012237-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 105759 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Adam Studziński Krzeczyn Wielki 41. 20409-g

KRZYŻÓWKA

(Dokończenie ze str. 16)

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Bogdan TADAJ z Polkowic, Kazimierz ZIELINSKI z Wrocławia, Teresa PISARSKA z Jeleniej Góry. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 33 mija 27 sierpnia. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

TEMATU CIĄG DALSZY

„Konkretne pytanie”

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Konkretne pytanie” dot. zapotrzebowania w środku grzybobójczym — Dyrekcja Oddziału „Społem” Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Lublinie uprzejmie informuje, że specjalistycznych sklepów tego typu nie prowadzimy.

W związku z tym, że potrzeby tego rodzaju występują na naszym terenie, w dniu 2.VIII.77 r. złożyliśmy zamówienia do Hurtowni Chemicznej w Legnicy na środki grzybobójcze: jak: Tetra 3, Fungomor oraz Kysylmit. Na dwa ostatnie środki otrzymaliśmy potwierdzenie z dostawą z chwilą otrzymania przez hurt, natomiast na Tetra 3 nie otrzymaliśmy potwierdzenia z powodu braku w hurcie.

Z-ca dyrektora d/s handlu
i z-ca dyrektora naczelnego
TADEUSZ ASZKIEŁOWICZ

„Ciągła niemoc”

Po zapoznaniu się z krytycznym artykułem jak w tytule, zamieszczonym w Waszym poczynym piśmie, uprzejmie komunikujemy co następuje:

Przedsiębiorstwo nasze boryka się z olbrzymimi trudnościami w sprawie zatrudnienia odpowiednich fachowców ekip remontowych. W sprawie uzyskania pracowników nam potrzebnych postulowaliśmy utworzenie klas zduna i dekarza w Zespole Szkół Budowlanych w Legnicy. Starania nasze zostały zaakceptowane pozytywnie. Chcielibyśmy zaznaczyć, że przedsiębiorstwo nasze nadzoruje 16 tysięcy mieszkań w Legnicy przy czym jedynie 10 proc. ogrzewanych jest przez c.o. Pozostałe budynki ogrzewane są przez spalanie węgla w piecach. Na prawie 15 tysięcy mieszkań zatrudniamy jedynie 12 zdunów i 12 dekarzy, przy czym zaznaczamy, że zawody te są na „wymarciu”. Oba te zawody reprezentowane są przez fachowców starszych wiekiem i mało sprawnych. Toté opanowanie przez nich wszystkich nas należonych obowiązków stanowi ogromną trudność. Jednocześnie zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na fakt, że poza planem stawiania pieców czy też krycia dachów występują bardzo częste awarie, które musimy usuwać poza kolejnością. Wyżej podane fakty winny nas w jakimś stopniu usprawiedliwiać.

Nie usprawiedliwia nas natomiast nieodpowiadanie na wnioski mieszkańców naszego miasta. W stosunku do opieszalszych pracowników zostaną wyłączone daleko idące wnioski, o których nie ośmielamy Redakcję zawiadomić.

Wracając do meritum sprawy pozwalamy sobie wyjaśnić poszczególne pozycje, o których mowa w art. „Ciągła niemoc”.

Pieca pokojowego u ob. Popowskiego zam. przy ul. Galinskiego 10 m. 2 nie postawiliśmy w terminie do dnia 30.III.1977 r. z uwagi na to, że nasz wykonawca, członek Spółdzielni Mieszkaniowej ob. Czesław Jaworski zmarł. Omawiany piec został poza kolejnością postawiony przez ZGM nr 3 w dniu 10.VI.1977 r. Wyjaśniamy, że ZGM nr 3 przewidywał w swoim planie remont aż 247 pieców pokojowych — stąd ulica Galinskiego poza kolejnością. W sprawie komina w oficynie budynku przy ul. Bojowników o Wolność i Demokrację nr 11 komunikujemy, że komin ten został odbudowany, a pokrycie dachowe naprawione. Stwierdziliśmy, że pokucie ściany istnieje i że uszkodzenie to zostanie usunięte w czasie dogodnym dla lokatora, podczas malowania pokoju. Stwierdzono ponadto, że w czasie ulew, która miała miejsce w dniu 15.VI.1977 r. dach ten przeciekał (nie tylko ten). Uszkiełki w dachach zostaną usunięte po poprawieniu się warunków atmosferycznych.

W sprawie instalacji elektrycznej zleciliśmy opracowanie dokumentacji na wymianę instalacji, która jest istotnie zużyta i musi być wymieniona. Budynki ten zostanie włączony do planu wymiany instalacji przez PGKIM na 1978 r.

Podłoga strychowa zostanie uzupełniona w terminie do dnia 30.VI.1977 r. W sprawie zacięków u ob. Krogulec stwierdzamy, że z uwagi na nieszczelność kotła palniczego przeciekała woda, która dostaje się do mieszkania ob. Krogulec. ZGM nr 4 został zobowiązany do wymiany kotła do końca miesiąca sierpnia br. Termin ten ustalono z uwagi na brak kotłów w sprzedaży, a przedsiębiorstwo nasze nie dysponuje w chwili obecnej takim kotłem. Zacięki w mieszkaniu zostaną usunięty po zamontowaniu nowego kotła. Niedopatrzenie widzimy w tym, że ZGM nr 4 winien był zainteresowanego zawiadomić o stanie sprawy i to już w październiku 1976 r.

Brama wejściowa i wyjściowa do

budynku jak również drzwi wejściowe do mieszkania ob. Domańskiej są w dobrym stanie technicznym i nie kwalifikują się do wymiany.

Poręcz, o której mowa w artykule, została naprawiona w 1976 r. i naprawimy ją ponownie do dnia 25.VI.1977 r. Nasuwa nam się pytanie dlaczego tak często w tymże budynku niszczone zostają poręcze — czy lokatorzy nie znają przypadkiem wandal?

Na klatce schodowej, aby uchronić budynek przed działaniami atmosferycznymi, ustawiono zamiast skradzionego skrzydła okiennego szkło zbrojone — może ono nie będzie obiektem pożądań.

Drzwi wyciorowe zostały wyremontowane w miesiącu czerwcem br. Czyszczenie studzienek ściekowych odbywa się kompleksowo przez Spółdzielnię Wielobranżową. W chwili obecnej czyszczone są studzienki na ul. Zwirki i Wigury — po wykonaniu tych prac ekipa przechodzi na ul. Bojowników o Wolność i Demokrację, „Balagan” o którym mówi ob. Krogulec nie jest wynikiem naszego działania, bowiem początkowo ludzie zamieszani w sporcie, budowali boisko dla rekreacji młodzieży — następnie władze miejskie zdecydowały o zrobieniu zieleńców, a później postanowiono wybudować złobek. Na dzieje nie mamy żadnego wpływu. Chcielibyśmy tu wskazać na fakt, że w pracach społecznych na tym placu uczestniczyła duża grupa mieszkańców Legnicy spoza tej dzielnicy którzy mieli prawo oburzać się na to poczynania. Niemniej uważamy, że wybudowanie w tym miejscu złobka będzie służyło naszym najmłodszym obywatelom.

W sprawie opłatności za wykonanie instalacji elektrycznej w mieszkaniu ob. Domańskiej proponujemy przedłożenie rachunków za zakupiony materiał — ZGM nr 4 zwrócił należność ob. Domańskiej. Ob. Domańskiej dziękujemy za samodzielność i troskę o swoje mieszkanie.

W sprawie cytatu: „mogliby przynajmniej zwrócić za to co się za nich robi”. Zwrócimy, jeżeli przedstawione zostaną rachunki, i sprawa nie będzie podlegała dyskusji.

W sprawie balaganu na podwórku komunikujemy, że projekt zagospodarowania wewnątrz blokowego jest przez nas opracowany (bardzo ciekawy), niestety z braku wykonawców nie możemy go zrealizować.

Odnosnie spłuczki u ob. Olezak komunikujemy, że w terminie kiedy wymieniona Obywatelka złożyła zapotrzebowanie nie mieliśmy spłuczki na stanie. W sprawie zwrotu należności za zakup spłuczki, prosimy w ZGM — 4 przedstawić wyciąginalny rachunek.

Należność zwrócimy. Dziękując za krytyczny stosunek do naszej pracy, pozwalamy sobie zakomunikować, że w stosunku do winnych zaniedbań wyciągniemy daleko idące wnioski. Jednocześnie stwierdzamy, że tego rodzaju krytyka mobilizuje wszystkie jednostki organizacyjne Łączymy wyrazy powańania.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy
dyrektor
MIECZYSLAW JANCZEWSKI

★

W związku z notatką, która ukazała się w tygodniku „Konkrety” z dnia 3. VI. 1977 r. pod wspólnym tytułem „Ciągła niemoc” dotycząca nie garowania samochodu (ciężarówka) nr rej. 2472 XC na terenie zajezdni PTBS „Transbud” Oddział w Legnicy wiasniłam co następuje:

Garazowanie pojazdu w miejscu zamieszkania miało miejsce rzeczywiście i w porozumieniu z kierownictwem oddziału. Decyzja taka była konieczna w związku z małą powierzchnią terenu zajezdni, jak również utwardzeniem zajezdni prowadzonym przez przedsiębiorstwo drogowe.

W celu umożliwienia wykonania tych prac kierownictwo zakładu zmuszone było podjąć taką decyzję. Obecnie prace te zostały zakończone i oharazowanie odbywa się na terenie zajezdni.

Ob. Melanie Krogulec — autorkę notatki oraz wszystkich innych mieszkańców tego regionu, którzy narazili byli na zakłócenie ciszy porannej przez samochód należący do oddziału serdecznie przepraszamy.

Dyrektor PTBS „Transbud”
Oddział w Legnicy
BRONISŁAW SZCZEPANOWSKI

„Lukus czekania”

W nawiązaniu do treści publikacji zamieszczonej w numerze 17 „Konkretów” z dnia 29.IV.77 r. pt. „Lukus czekania” — Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy na podstawie wdrożonego postępowania wyjaśniającego ustaliła, że w dniu 20.IV.77 na linii komunikacyjnej nr „45” wystąpiło załamanie w harmonizacji kursowania autobusów według założonych rozkładów jazdy spowodowane nieobecnością kierowcy. Brak kierowców rezerwowych uniemożliwił nam zlikwidowanie powstałej przerwy w kursowaniu autobusów i wykonanie kursu o godz. 8.25 za co serdecznie przepraszamy.

Wymieniona w liście pasażera obsługa autobusu nr 245 w podanym przedziale czasowym zgodnie z rozkładem jazdy miała przerwę śniadaniową i faktyczny czas odjazdu tego autobusu z przystanku w Polkowicach miał na-

stać o godz. 8.35 jednak za stwierdzone nie przyspieszenie kursu poprzedniego w wyniku którego doszło do tak długiego czasu wyczekiwania, o kierowcy autobusu nr 245 udzielono kary upomnienia.

Dyrektor
wz. z-ca dyrektora
d/s techniczno-eksploata.
mgr KONRAD MISZ

„Daleko od wody”

W ślad za artykułem umieszczonym w numerze 22 „Konkretów” pragnę przekazać swoje uwagi.

Zrobiono wszystko, aby zalew ratować. Aby mógł on dalej służyć funkcji rekreacyjno-wypoczynkowej mieszkańcom Lubina. Przedsięwzięcie to egzemplifikuje artykuł tak, że nie widzę potrzeby dokonywania powtórzeń.

Również przytoczona w artykule koncepcja zagospodarowania zalewu do roku 1980 oddaje wiernie obraz stanu rzeczy. W bieżącym roku oddany został brodzik dla dzieci i basen kąpielowy, zagospodarowany przez WSS i służy społeczeństwu od 10. VI. br. tak, że rozpatrywanie tej sprawy w kategoriach marnotrawstwa jest nieporozumieniem.

Dziękuję za ciekawą publikację prasową ukazującą we właściwym świetle złożoną problematykę wypoczynku mieszkańców Lubina.

Z up. prezydenta miasta Lubina
kierownik Wydz. Kult.
Kultury Fiz. i Turystyki
mgr MICHAŁ MATKOWSKI

Red.: Jeśli umówimy się, że stojący dwa lata bezużytecznie obiekt, nazwany tu centralnym, jest zjawiskiem normalnym, to rzeczywiście rozpatrywanie tej sprawy w kategoriach marnotrawstwa jest nieporozumieniem. Przepraszamy.

„Byłoby dobrze, gdyby...”

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w numerze 25 „Konkretów” pt. „Byłoby dobrze, gdyby...” — informujemy, że wykonywane prace na Kapiełisku Południowym zostały zakończone i przekazane dla OSIR w Legnicy w dniu 18. VI. 1977 r.

Przedłużenie prac nastąpiło w wyniku niekorzystnych warunków atmosferycznych (t.j. ciągłe opady deszczu i wysokie stany wody na terenie wykonywanych prac).

Rejonowe Przedsiębiorstwo
Melioracyjne w Legnicy
dyrektor
inż. EDWARD RUCZEŃSKI

„Choć oko wykol”

Urząd Miejski w Polkowicach podaje że informacja zawarta w notatce „Choć oko wykol” (nr 23 „Konkretów” z dnia 10.VI.77 r.) podana przez ob. Jerzego Dziamega nie jest zgodna z prawdą.

Oświetlenie Szybu Głównego Zakładów Górniczych „Polkowice” jak i pozostałych leży w gestii tego zakładu pracy.

W przedmiotowej sprawie nawiązaliśmy kontakt z Zakładami Górniczymi „Polkowice”, zobowiązując odpowiednio osoby do utrzymywania urządzeń w stanie zabezpieczającym oświetlenie przystanków autobusowych.

P.o. naczelnika miasta
mgr BOLESŁAW ROSTKOWSKI

„Disce puer”

Dyrekcja szkoły informuje, że w numerze 17 „Konkretów” wkradł się błąd w artykule „Disce Puer”. Pierwsze zdanie tego artykułu brzmi: „Po raz pierwszy od osiemnastu lat Dolnośląska Olimpiada Naukowa „Disce Puer” zawiątała do Legnicy”.

Taka sama olimpiada odbyła się już w Legnicy w kwietniu 1969 r. w Technikum Elektroenergetycznym przy ul. Lampego 4 (obecnie Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych).

Dokumenty z wyżej wymienionej olimpiady znajdują się w kronice szkolnej.

Zespół Szkół
Elektryczno-Mechanicznych
w Legnicy
dyrektor
mgr RYSZARD PASTERNAK



ZATRUCIE GRZYBAMI

SEZON grzybobrania dla całej służby zdrowia oznacza stan pogotowia. Przypadki zatrucia są bowiem niekiedy bardzo ciężkie, stosunkowo często kończą się śmiercią, a przede wszystkim są trudne do rozpoznania. Składa się na to kilka przyczyn. Zatrucie grzybami nie powoduje na początku żadnych charakterystycznych objawów. Często nie chodzi zresztą wcale o chorobę spowodowaną spożyciem grzybów trujących, ale i... jadalnych, które były przechowywane w nieodpowiednich warunkach np. w plastikowych torbach, w których ulegają one szybkiemu zaparzeniu i procesom gnilnym. Pierwsze objawy zatrucia są zupełnie nieswoiste, takie jak w innych zatruciach pokarmowych i przebiegają wśród bóli brzucha, biegunki i wymiotów. Chory już w kilka godzin po spożyciu trujących grzybów może znajdować się w ciężkim stanie, ale często po niewielkiej dawce, pierwsze objawy mogą być dosyć łagodne. Niestety, taki początek nie decyduje o dalszym przebiegu choroby, ponieważ również w tych przypadkach może rozwinąć się ciężkie uszkodzenie wątroby. Niekiedy też po pierwszych, niekiedy burzliwych objawach, następuje trwający 1—2 dni pozorny powrót do zdrowia kiedy to, chory czuje się dobrze, nie odczuwając żadnych, albo tylko niewielkie dolegliwości.

Każde podejrzenie o zatrucie powinno być zgłoszone w placówce służby zdrowia. Po kilku masowych zatruciach, które wystąpiły w poprzednich latach rozwinęło się działanie działająca sieć diagnostyczna, która jest w stanie określić, jakie grzyby spowodowały zatrucie. W tym celu jednak trzeba mieć materiał do badania. Treść wymiotów chorego powinna być zebrana do małego, czystego słoiczka i przekazana lekarzowi, który będzie się opiekował pacjentem. Należy również zabezpieczyć resztki grzybów w garnku i na talerzu, aby można było je potem zidentyfikować. Zresztą ta sama zasada obowiązuje w każdym innym przypadku — przede wszystkim przy zatruciu lekami.

Jednym z podstawowych zabiegów w tych przypadkach jest płukanie żołądka. Ta bardzo nieprzyjemna dla chorego czynność powinna być wykonana jak najszybciej, aby do minimum zmniejszyć ilość wchłoniętej trucizny. Wstępne zabiegi tego typu można i należy przeprowadzić już w domu, przed przybyciem lekarza, podając choremu do wypicia mocno osoloną wodę i prowokując go do wymiotów. Mimo że jest to bardzo męczące, zabieg taki należy powtórzyć parokrotnie pamiętając oczywiście o zachowaniu wymiocin do badania.

Pacjent podejrzany o zatrucie powinien znaleźć się w szpitalu. Często występująca chęć pozostawienia chorego w domu, zwłaszcza z matek, które boją się rozstać z dzieckiem, jest w tych warunkach zupełnie nonsensowna.

KRZYSZTOF STAWIK

ISTNIENIE i działalność wywiadu jest jednym z podstawowych warunków bezpieczeństwa państwa. W maju 1945 r. wydawało się, że zrodzony w czasie wojny system koalicji antyhitlerowskiej stworzy trwały pomost między USA, ZSRR, Wielką Brytanią i Francją. Tymczasem stało się inaczej. W kilka lat po zakończeniu wojny w stosunkach między sojusznikami niedawnej koalicji antyhitlerowskiej zaszły poważne zmiany. Po śmierci Franklina D. Roosevelta (12. IV. 1945), czterokrotnie wybieranego z ramienia Partii Demokratycznej na stanowisko prezydenta USA, rzecznika ścisłej współpracy aliantów podczas wojny — jego ekipa rządowa, która chciała kontynuować politykę pokoju i współpracy, została odsunięta od władzy. W Białym Domu doszły do głosu siły zimnowojenne.

Tajne kontakty amerykańskich i niemieckich służb wywiadowczych w czasie drugiej wojny światowej i starannie maskowana ich współpraca wkrótce stały się załącznikiem rozbudowanego po wojnie wywiadu zachodnoniemieckiego. Konsekwencją tej polityki prowadzonej przez określone kręgi Stanów Zjednoczonych były lata tzw. zimnej wojny. Można więc uznać, że działalność wywiadowcza państw zachodnich przeciwko ZSRR i krajom Europy wschodniej sięga początków okresu, kiedy układ poczemski miał przypieczętować trwały pokój na świecie i pokojową współpracę między narodami.

W 1947 r. Kongres USA uchwalił „ustawę o bezpieczeństwie państwa”, a rząd na jej podstawie powołał do życia Krajową Radę Bezpieczeństwa (NSC) i Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA), która od tamtego czasu kierowała skierowaną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. W latach 1946—1949 CIA i Intelligence Service z samolotów i okrętów podwodnych zdobyły przerzucić do ZSRR 140 szpiegów. W tej sytuacji wywiad radziecki przystąpił do rozbudowy własnych organizacji wywiadowczych w Stanach Zjednoczonych Wielkiej Brytanii oraz w innych krajach zachodniej Europy.

Gordon Lonsdale najmłodsze lata spędził we Lwowie, skąd w 1939 r. przyjechał do Warszawy. W czasie wojny działał w polskim ruchu oporu. Jako pracownik niemieckiej organizacji Todta, był jednym z sześciu polskich wywiadowców przerzucenych do Orszy — węzła kolejowego, przez który przebiegały główne połączenia kolejowe Moskwa-Mińsk, Ukraina-Leningrad. Potem znalazł się w partyzancie, był łowcą „języka” i wysadzał w powietrze niemieckie pociągi jadące na front. Podczas jednej z akcji został ciężko ranny. Wyzdrowiał w wojskowym szpitalu w

Moskwie, tu pilnie uczył się radiokomunikacji i mechaniki pojazdowej. W 1943 r. zostaje zrzucony z nadajnikiem na Białorusi. Od tamtego czasu służył w radzieckim wywiadzie wojskowym. Z Mińska jego droga do Berlina wiodła przez Śląsk. W Berlinie poznał Polkę — Halinę, ożenił się z nią i wyjechał do ZSRR. Tu po skończeniu studiów zamierzał poświęcić się nauce w dziedzinie prawa międzynarodowego.

Tymczasem w 1950 r. Gordon Lonsdale znów znalazł się wśród kolegów z czasów wojny w wywiadzie. Centrala wywiadu radzieckiego wysłała go z zadaniem do Stanów Zjednoczonych. Najpierw drogą okrężną przyleciał samolotem do Frankfurtu nad Menem, gdzie znajdował się wówczas sztab amerykańskich sił zbrojnych i ośrodek licznych służb wywiadowczych, które stąd kierowały operacjami przeciwko ZSRR.

We Frankfurcie Gordon Lonsdale posługując się hasłem nawiązał kon-

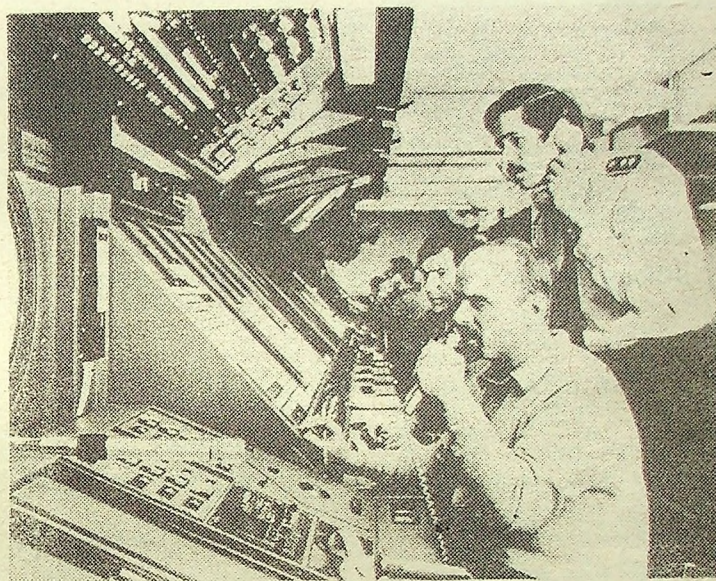
francji. Podczas gdy Lonsdale zwiedzał zabytki Paryża, Belgii i Holandii — Rolf znalazł odpowiedniego urzędnika amerykańskiego, który za pokaźną sumę dolarów uzyskał dla Gordona pozwolenie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. W końcu 1950 r. na jednym z większych liniiowców Gordon Lonsdale przybył do Nowego Jorku. W Central Park na ławce oczekiwał na niego jego naczelnik z okresu wojny — Alik, od jakiegoś czasu kierujący radziecką organizacją wywiadowczą w USA. Od tamtego czasu stał się pomocnikiem Alikę, odpowiedzialnym w grupie za łączność.

Organizacja wywiadowcza Alikę w Ameryce realizowała bardzo trudne zadania. W USA było wówczas wielu zwolenników nowej wojny. Toteż wywiad radziecki stawiał się przede wszystkim na zdobywanie informacji i konkretnych planów różnych ugrupowań politycznych, rządu, jego ważniejszych resortów, w tym m.in. Pentagonu i CIA, które miały i mają

taśmę magnetofonową jego własny głos, dodając iż pracuje dla FBI. Gross drgnął w fotelu, ogarnęła go wściekłość, ale jednocześnie szybko się zorientował, że wśród sojuszników nie zachował ostrożności i wpadł z kretelem. Od tamtego czasu do końca przekonany, że rzeczywiście ma kontakt z amerykańskim kontrwywiadem, stał się cennym agentem wywiadu radzieckiego. Do czasu wyjazdu z USA i zwolnienia go ze służby w wywiadzie Gehlena — Gross przekazał wiele ważnych informacji wywiadowczych, dotyczących współpracy wywiadu amerykańskiego z wywiadem zachodnoniemieckim oraz operacji przygotowywanych przez te służby przeciwko ZSRR.

Latem 1954 r. Alik poinformował Gordona Lonsdale, że centrala w Moskwie postanowiła przerzucić go ze Stanów Zjednoczonych do samodzielnej pracy wywiadowczej w Wielkiej Brytanii. Do Anglii przyjechał w marcu 1955 jako obywatel miasta Vancouver. Przed wyjazdem zapisał

RYZIKO GRY (1) WOJNA KONTRWYWIADÓW



takt z Rolfem, który w czasie wojny jako oficer wywiadu wojskowego Rzeszy — Abwehry, współpracował z wywiadem radzieckim. Rolf znalazł mu odpowiednie zakwaterowanie i zalegalizował jego pobyt w RFN. Tymczasem wywiadowca radziecki wywołał na spotkanie Niemca Wilhelma, naczelnika placówki pogranicznej w Neustadt w pobliżu granicy z NRD. Był on agentem CIC (kontrwywiad armii USA w Niemczech), pracownikiem wywiadu Gehlena i współpracownikiem CIA. W latach 1946—1948 przerzucał on szpiegów Gehlena i CIC do radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Wówczas właśnie Wilhelmem zainteresował się także wywiad radziecki. Zgodził on się za 2 tys. marek (ok. 500 dolarów) od głowy przekazywać wykazy agentów CIC radzieckiej służbie wywiadowczej. Gordon Lonsdale miał z nim wyjaśnić powody jego milczenia. Ponowił więc warunki współpracy i propozycje. Od tamtego czasu zaczął systematycznie przekazywać ważne informacje dotyczące agentów Gehlena i CIC.

Z czasem jednak dała o sobie znać jego dwulicowa postawa. Przygotował nawet zasadkę na radzieckiego kuriera, który odbierał od niego materiały wywiadowcze, ale łącznik zdołał wyjść cało z tej pułapki. Sprawa się zagmatwała. Mimo to Wilhelm jako „Weber” pozostał w wywiadzie Gehlena.

W tej sytuacji centrala poleciła Gordonowi wyjechać z Frankfurtu do

duży wpływ na politykę amerykańską. Bieżące i wiarygodne materiały o zamiarach i planach rządu, poszczególnych osób, urzędów i instytucji powiązanych z Białym Domem — miały decydujące znaczenie w niezwykle skomplikowanym, wielopłaszczyznowym i wielokształtnym mechanizmie, jakim jest polityka międzynarodowa i aktualny układ sił politycznych i militarnych na świecie.

W tym czasie w Stanach Zjednoczonych przebywała spora grupa byłych wyższych funkcjonariuszy wywiadu hitlerowskiego oraz agentów Abwehry, RSHA i gestapo. Niektórych, jak np. Waltera Schellenberga (szef wywiadu RSHA), Amerykanie wykorzystywali w charakterze doradców. Byli oficer Abwehry i pracownik wywiadu zachodnoniemieckiego Gross przebywał wówczas w Ameryce na jakimś kursie wywiadowczym. Gordon Lonsdale otrzymał polecenie, aby osobiście go poznać. Niebawem ich znajomość w Nowym Jorku przerodziła się w „przyjaźń”. Podczas jednej z wizyt zakropionej alkoholem — Gross wygadał ścisłą tajemnicę, którą Gordon nagrał na taśmę. Niemiecki wywiadowca ujawnił wtedy, że Gehlen w swoim wywiadzie stworzył tajną służbę zakamuflowaną kryptonimem Archiv, działającą przeciwko krajom zachodnim. Nazajutrz Lonsdale ponownie zaprosił Grossa do swojego mieszkania i odtworzył mu z

się do Królewskiej Ligi Zamorskiej, której centrala znajdowała się w Londynie. Przy jej pomocy z Toronto wstąpił na Wydział Nauki o Wschodzie i Afryce Uniwersytetu Londyńskiego. Studiował tu język i historię Chin.

WIELKIEJ Brytanii został więc uznany za Kanadyjczyka. Od tamtego czasu spoczywał w rekach Ligi Zamorskiej, która zakwaterowała go w hotelu swojej organizacji, zaopatrzyła go w karty wstępu do klubów i udzieliła pomocy materialnej. Jako członek Królewskiej Ligi Zamorskiej poznał też wiele ważnych osobistości i interesujących ludzi zbliżonych do dworu królewskiego, członków rządu, parlamentu brytyjskiego oraz angielskich partii, stowarzyszeń i organizacji politycznych.

Opracował:
JAN WORKOWSKI

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

19.VIII—25.VIII. 1977 r.

PIĄTEK

14.30 Wakacyjne Kino Młodych. „Podróż w XXX-lecie” — film dokum. prod. polskiej.
16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 Studio Sport.
17.00 „Lato z książką”.
17.35 Poradnik zmotoryzowanego turysty.
17.50 „Zdrada” — odc. II „Rzeka posepna”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Sprawa inżyniera Pojdy” — film prod. polskiej.
21.30 Teatr TV T. Rózewicz — „Kartoteka”. Wystąpią: Ryszarda Hanin, Tadeusz Łomnicki i inni.
23.10 Dziennik.

PROGRAM II

15.15 Pegaz.
16.00 Towarzystwo Wiedzy Po-
wszechniej.
16.25 W kręgu kultur i obyczajów
„Koska parada” — film dokum.
17.30 „Kobiety ich życia” — pr.
oświatowy.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Turystyka i wypoczynek.
21.00 Podróż po Polsce: „Jarmark
Dominiński”.
21.45 24 godziny.
21.55 Telegalia „Szkic do portretu
zbiorowego”.

SOBOTA

11.50 Prawda czasu, prawda ekranu.
„Romanca o zakochanych” — ra-
dziecki dramat obyczajowy.
13.50 Radzimy rolnikom.

STUDIO 8

14.00 Omówienie programu.
14.10 Piosenki Festiwalu Sopot 61 i
62.
14.20 Rajd retro — felieton z rajdu
karych samochodów.
14.30 Czarne i białe — turystyki zmo-
toryzowanej.
14.35 Piosenki Festiwalu Sopot 63.
14.40 „Pożegnania” — felieton z o-
statniego dnia pracy wyeksploatowa-
nej kopalni rudy.
14.50 Czarne i białe (c.d.).
14.55 „Klejnoty” — impresja filmo-
wa z Walbrzycha.
15.00 DTV.
15.40 Ekspres Studia 8 i czarne i
białe.
15.50 Czarne i białe (c.d.).
15.55 „Różdżkarze” — Tajemnice
różdżkarzy i co o tym sądzi nauka?
15.55 Piosenki Festiwalu Sopot 66 i
67.
15.40 Ekspres Studia 8 i czarne i
białe.
15.50 Farmerska ballada.
16.00 Piosenki Festiwalu Sopot 68 i
69.
16.05 Czarne i białe.
16.15 Reportaż z przygotowań do
festiwalu Interwizji.
16.20 „Mannix” — odc. pt. „Dziew-
czyna wyrzucona przez fale” — kry-
minał USA.
17.10 Czarne i białe oraz ekspres
Studia 8.
17.20 Piosenki Festiwalu Sopot 70.
17.30 „Balony” impresja Sopot 70.
17.35 „Ludzie z wyspy” — rep.
18.35 Ekspres Studia 8.
18.05 Piosenki Festiwalu Sopot 71.
18.10 Interpretacja — o odpowie-
dzialności i decyzji.
18.30 Piosenki Festiwalu Sopot 72.
18.35 Ekspres Studia 8.
18.40 „Mój Śląsk” — rep.
18.55 Ekspres Studia 8.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.35 „Tam gdzie kończy się mapa”
cz. II o budowie stacji naukowej na
Antarktydzie.
20.55 Film fabularny wybrany przez
widzów do wyboru: „Safira” — an-
gielski kryminał, „Testament gang-
stera” — kryminał komedia włosko-
franc.
22.30 „Ach jak przyjemnie” — pr.
rozr.
22.45 Polonia — felieton.
23.00 Studio Sport.
24.00 Dziennik.

0.05 Festiwal festiwali — przeboje
festiwalu sopockich wszystkich lat.

PROGRAM II

16.05 „Sprawa inżyniera Pojdy” —
film fab. prod. polskiej.
17.00 Popołudnie podróży i przy-
god.
18.10 Uśmiechy starego kina. Kom-
icy nsmego ekranu.
18.35 „Pulapka na Zorro”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Studio przebojów.
21.15 24 godziny.
21.25 „Dwie Madonny” z serii „Te-
lefon 110”.

NIEDZIELA

9.00 „Przygoda z Mimi” — film dla
dzieci.
10.10 Antena.
10.35 „Morskie bogactwo Korei”.
11.10 „Rzeczpospolita muzyczna” —
Radom.
12.05 Dziennik.
12.20 Rolnicze rozmowy.
12.50 „Cudowna lampa Alladyna”.
13.40 Bank 440: Olesno — Pleszew.
14.45 Losowanie Dużego Lotka.
15.00 „Chłopiec i skrzypce” — dra-
mat psych. prod. jug.
16.30 Wielka gra.
17.20 Teatr Komedi. L. Zuchowic-
ki: „Wypijmy za Kolumba”.
18.40 Bank 440: Olesno — Pleszew.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Spryciarz” — komedia prod.
ang.
22.00 „Róża czerwona”.
23.00 Studio sport.

PROGRAM II

14.45 Muzyczna teleteka.
15.25 Bitwy, kampanie, dowódcy.
15.55 „Niedziela z folklorem”.
16.20 Prawda czasu, prawda ekranu:
„Taki jest Bulajew” — dramat psych.
prod. radz.
18.00 „Stereo i w kolorze”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Zapraszamy do Studia M”.
21.00 Trybunał wyobraźni „Seal”
Podkowińskiego.
22.10 Kino Letnie: „Mężczyźni w
delegacji” — film fab. prod. bulg.

PONIEDZIAŁEK

14.35 Wakacyjne Kino Młodych.
„Kto wierzy w bociana” — film fab.
prod. polskiej.
16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 „Historia w krajobraz wpisa-
na”.
17.00 Zwierzyńiec.
17.55 „Przygody pana Michała” (odc.
9 i 10).
18.50 Wystąpienie ambasadora Ru-
munii.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Teatr TV. „Przed burzą” —
cz. VIII (ostatnia) pt. „Ostatni ty-
dzień pokój”.
21.50 „Camerata”.
22.15 „Gdy zaczynamy”.
22.35 Dziennik.

PROGRAM II

Dzień rumuński w TVP.

16.35 „Rumunia — 100-lecie niepod-
ległości”.
17.15 „Kalejdoskop rumuński”.
17.20 „Pięć minut o architekturze”.
17.25 „Droga przez góry”.
17.35 „Diesel 2400 le”.
17.40 „Konstancja”.
17.50 „Handel zagraniczny”.
18.00 „Tajemnica Stradivariusa”.
18.10 „Śpiewa Florica Bradu”.
18.15 Rolnicze perspektywy.
18.25 „Spotkanie z Nadlą”.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.35 „Bukareszt godz. 9.55” — film.
20.50 „Nostalgia”.
21.00 „Zamki w Karpatach”.
21.50 „Dziwotwórcy” — pr. rozr.
22.00 24 godziny.
22.10 „Słońce, morze i...” — wakacje
z językiem angielskim.

WTOREK

14.15 Wakacyjne Kino Młodych.
„Ogniomistrz Kaleń” — film prod.
polskiej.

16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 Scena TV młodych: „Zwario-
wana nauczycielka”. Wystąpi Stani-
sława Celińska.
17.10 „Kółko i krzyżyk”.
17.25 Magazyn motoryzacyjny.
17.45 „Interstudio”.
18.25 „Między nami jaskiniowcami”.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Miłość niejedno ma imię”.
22.05 Program rozrywkowy.
22.25 „XYZ” — cz. I.
23.05 Dziennik.
23.20 „XYZ” — cz. II.

PROGRAM II

15.30 Teatr TV. „Przed burzą” —
cz. VIII.
16.40 „Romantyczni”.
17.00 „Kto pyta nie błądzi”.
17.15 Kino Letnie: „Szalenie smutna
krośniewna” — film prod. czeskiej.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Wtorek melomana.
21.35 24 godziny.
21.45 „Morskie ognia”.
22.05 Kino Letnie: „Wszystkie po-
szlaki przeciwko niemu” — film
prod. radz.
23.15 Wakacje z językiem rosyjskim.

ŚRODA

15.10 Wakacyjne Kino Młodych.
„Powrót dr. von Kniprode”.
16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 Magazyn literacki.
17.00 Losowanie Małego Lotka.
17.15 „Baśnie mojego dzieciństwa”.
17.45 „Z przyrodą na ty”.
18.15 „Festiwalowe Studio Gama”.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Festiwal Interwizji Sopot 77.
21.35 „Na lotnisku” — nowela.
22.00 Festiwal Interwizji Sopot 77.
23.00 Dziennik.

PROGRAM II

16.05 „Z bratnich stolic”.
16.35 „Portret prof. Anny Sadur-
skiej”.
17.00 „Spotkanie z gwiazdą”.
18.15 Kino filmów animowanych.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Studio Sport — bezpośrednia
transmisja z meczu piłki nożnej
AUSTRIA — POLSKA.
21.50 24 godziny.
22.00 Polski film dokumentalny.
22.25 „Uczta platońska”.
23.05 Wakacje z językiem angiel-
skim.

CZWARTEK

14.25 Wakacyjne Kino Młodych —
„Ludzie z pociągu” — film polski.
16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 Dzień lotny — rep.
16.50 Ekran z bratkiem.
17.50 Poradnik zmotoryzowanego tu-
rysty.
18.05 Pegaz.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Festiwal Interwizji — Sopot 77
— Konkurs Interwizji.
21.30 „Noc grozy” — film NRD.
22.05 Festiwal Interwizji — Sopot 77.
23.05 Dziennik.

PROGRAM II

16.40 „Serbolużycanie” — film
NRD.
17.10 Kino Letnie — „Malżeństwa z
rozszaku” — film czeski — odc. 4.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
20.30 Klub jazzowy Studia „Gama”.
20.30 Klub jazzowy studia „Gama”
— Kwartet Ronnie Scotta.
21.45 Dialogi z przeszłością — Król
wielkich nadziei.
22.15 Kino miniatur.
22.50 Wakacje z językiem rosyjskim.
TVP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.



19.VIII—25.VIII. 1977 r.

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten ho-
roskop z przynurzeniem oka, a losów swo-
ich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III—20. IV.



Musisz wziąć się w garść, mimo że
najbliższe dni przyniosą kilka roz-
czarowań, zwłaszcza jeśli chodzi o
pracę zawodową. Chwilowe kłopoty
powinny zrekompensować passę
w życiu uczuciowym. Przyjaciół
szukaj wśród Lwów i Skorpionów.

BYK 21. IV—20. V.



Tydzień szczególnie korzystny, pod
warunkiem jednak, że będziesz sta-
le bardzo skoncentrowany. Warto
także podjąć starania, aby zwa-
żyć skłonność do lenistwa. Uwaga
na wydatki!

BLIŹNIĘTA 21. V—21. VI.



Najbliższe dni zapowiadają się nie-
co bezbarwnie. Ale to tylko pozory.
Musisz wykonać się umiarkować
niechęcią realnej oceny sytuacji, gdyż
inaczej czekają cię spore kłopoty
finansowe.

RAK 22. VI—20. VII.



Wyborny czas na wypoczynek dla
tych Raków, które jeszcze nie wy-
korzystały swoich uroczków. Zacho-
waj tylko zdrowy umiar i nie
bądź zbyt łatwowierny. Szczególnie
korzystne są dla ciebie kontakty
ze starszymi osobami.

LEW 21. VII—23. VIII.



Uważaj na swoje zdrowie. Ostat-
nio zbyt wiele lekceważyłeś. Pomyśl
także, czy nie jesteś zbyt rozrzu-
tny. Wśród przyjaciół szczególnie
możesz liczyć na urodzonych pod
znakiem Barana, Wodnika i Ryb.

PANNA 24. VIII—23. IX.



Niektóre Panny mają przed sobą
tydzień pracowitości i trudny. Uwa-
żaj zwłaszcza trzeba na pochopne
nie przemyślane decyzje. Zanim
coś postanowisz — wszystko skru-
pulatnie rozważ, aby później ni-
czego nie żałować.

WAGA 24. IX—23. X.



Możesz mieć trochę kłopotów w
pracy zawodowej. W domu rów-
nież nie najlepiej, a wszystko przez
to, że nie masz zaufania do naj-
bliższych osób. Jeżeli wiesz się
solidnie do pracy i zaczniesz ży-
cieliwie patrzeć na ludzi — w drugiej po-
łowie tygodnia skończą się twoje kłopoty.

SKORPION 24. X—22. XI.



W najbliższych dniach czeka cię
zmienne szczęście. Trochę trudno-
ści, kłopotów i poczucie osamotnie-
nia. Nie potrwa to jednak długo.
Sporo ożywienia w twoim życiu
spowodują niespodziewani goście.
Liczyc możesz na Barana.

STRZELEC 23. XI—21. XII.



Czeka cię dużo radości i satysfak-
cja uczuciowa. Spodziewaj się tak-
że jakiejś frajdującej propozycji ze
strony przyjaciół. Zastanów się jed-
nak nad nią głęboko. Również
twojego domu dotyczy jakaś ważna
zmiana.

KOZIORÓŻEC 22. XII—20. I.



Na horyzoncie interesujące zmi-
ny i wiele atrakcyjnych planów.
W pracy — sporo satysfakcji, a
może nawet jakieś wyróżnienie.
Dobry tydzień dla spraw uczuci-
wych. Gwiazdy mówią, że zwłaszcza
przychylnie usposobione są wobec ciebie
Lwy.

WODNIK 21. I—18. II.



Przypadnie ci się rola inicjatora w
wielu wydarzeniach. Będzie to dla
ciebie tydzień sporych emocji, tak-
że w sprawach serca. Duża popra-
wa sytuacji w pracy. Znajdziesz
znakomite rozwiązania wielu pro-
blemów. Licz zwłaszcza na Strzelca.

RYBY 19. II—20. III.



Po początkowej huśtawce humo-
rów — całkowite rozpozogdzenie. W
domu zaczynają się rysować duże
zmiany, ale z decyzjami należy je-
szcze poczekać. Spodziewaj się
przejściowych trudności w pracy.
Zastanów się jednak, czy nie ma w nich tro-
chę twojej winy?



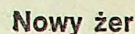
TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Maria Sambońska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamodawcy nie zamówionych, redakcja nie zwraca. Zastrzegę się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Numer indeksu: 36272



Amerykański psychiatra dr Leo Srole opublikował niedawno wyniki swoich badań, na podstawie których udowodnił, że mieszkańcy dużych miast mają zdrowsze nerwy i rzadziej cierpią na rozmaite manie prześladowcze od mieszkańców wsi i



Łowcy plotek i sensacji z gazet zachodnich rozpętały nową serię doniesień na temat ewentualnego małżeństwa księcia Karola. Brytyjski następca tronu łączony jest z księżniczką Marie Astrid z Luksemburga, 23-letnią urodziwą panną, w której żyłach królewska krew płynie. Sliczna Marie jest dyplomowaną pielęgniarką i przewodniczącą luksemburskiemu oddziałowi Czerwonego Krzyża. Ze względu na kolicację byłaby pewnie odpowiedniejszą partią dla Karola niż panna Dawina Sheffield, z którą się zaręczył, ale brytyjska rodzina królewska ani nie dementuje plotek, ani nie ogłasza zerwania zaręczyn.

małych osiedli. W porównaniu z nowojorczykami trafia się w tych niewielkich skupiskach 20 proc. więcej chorych z zaburzeniami snu, fobią typu „każdy jest przeciwko mnie”, „wykańcają mnie kłopoty, których sam nie potrafię pokonać”, „zawsąd otaczają mnie zawistni i nieuczliwi”.

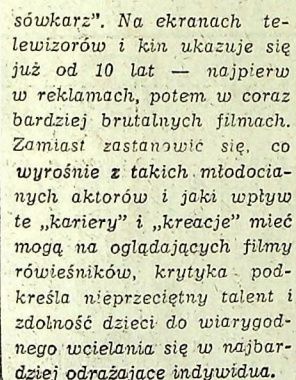


W jednej z największych bibliotek świata — w Bibliotece Narodowej im. Saltykowa-Szczedrina w Leningradzie (rok założenia 1795) znajduje się ponad 12 mln książek i czasopism. W ciągu roku księgozbiory zwiększają się o ok. 900 tys. nowych nabytków, które muszą być opracowane, katalogowane i udostępniane czytelnikom. Biblioteka posiada także 300 tys. bardzo cennych rękopisów. Do rarytasów tego zbioru należy 37 rękopisów Victora Hugo (1802—85), pozyskanych w 1947 r.; 175 rocznicę urodzin wielkiego pisarza francuskiego uczczono w Leningradzie starannie przygotowaną wystawą jego dzieł.

Czasy, kiedy Amerykanie pokazywali na ekranach dzieci w starannie odprasowanych ubrankach, świeżo wyondulowanych lokach, grzecznie dygające przed starszymi, dawno minęły. Teraz występują w filmach nieletni gangsterzy, smarkate prostytutki i przywódczynie band. Bezwzględni producenci i wspierający ich działalnosc rodzice wyspecjalizowali w takich rolach dzieci, spośród których największe sukcesy odnosi Jodie Foster, 13-latką, obsadzona w roli prostytutki w filmie „Tak-



Angley dotąd nie zostali pokonani w jednym: najlepiej ukoronańiem tej celebracji są wyścigi konne „Ascot”, odbywające się cztery razy w sezonie już od 1711 roku. Wyścizpie pielęgnują tradycję wyścigów także, jako miejsca spotkań smietanki towarzyskiej. Panowie występują w cylindrach a bogate damy w najdroższych i najprzeźnieszniejszych kreacjach, albowiem, jest niepowtarzalna okazja do pokazania się. Tegoroczne sensacje dla 125 tys. widzów – prócz wyników gonitw – stanowił strój sędziwej Mrs. Gertrudy Shilling, a zwłaszcza jej nakrycie głowy (na zdjęciu górnym) oraz sama głowa 18-letniej Coral Clements, ostrzyżona w kształcie... czapki dżokejskiej (zdjęcie dolne). Brian Flexman, mistrz grzeblenia, który te fryzurę wygotował, nie dał oszczędzić dziewczynie żadnych szpans. Na co dzień jest jej pracodawcą.



POZIOMO: 1 — możliwość
powodzenia, 5 — związek
spółdzielców, 9 — najaktywniejszy pierwiastek chemiczny,
10 — rasa gołębia, 11 — druk
reklamowy, 12 — chwyt filmowy,
13 — tors męski, 17 —
lasz górskie, 19 — zakład
przemysłowy, 20 — japoński
trunek, 22 — dopływ Rodanu,
23 — miękki potasowiec, 25 —
najcięższy metal, 27 — wada
kafli, 29 — część świątyni tu-
reckiej, 31 — miasto jednej z
zimowych olimpiad, 34 — by-
wa po operacji chirurgicznej
35 — długi, zwarty szereg lu-
dzi po obu stronach ulicy, 37 —
w greckim alfabecie, 39 —
głupstwo, 40 — u kołyski, 41 —
miasto w południowej Fran-
cji, 42 — korpus cewki elek-
trycznej, 43 — siła.

tyk, fizyk i astronom z VIII w.,
15 — topliwy glinowiec, 16 —
część twarzy, 18 — miasto w
północnej Francji, 21 — przy-
czepka motocykla, 24 — dział
medycyny, 26 — wymiar
ptak nowozelandzki, 27 —
szpic, wierzchołek, 28 — ame-
rykański kuzyn sępa, 30 —
kuzynka trzmiela, 32 — hasło
reklamowe, 33 — region RPA,
36 — fałda, zakładka, 38 —
hetera Aleksandra Wielkiego,
40 — najśłynniejszy tarnowia-
nin.

Opracował: Cz. PAŃCZUK
Rozwiązanie krzyżówki z
nr 31. POZIOMO: konser-
wacja, pawlacz, regle, dur, pa-
rzenica, kabina, dekarz, fir-
manent, ado, kawał, młotacz,
gałganiarze. PIONOWO: otwór,
szampania, razura, akr, jagli-
ca, upadek, bera, elektroda,
porówka, zbozce, termin, fuks,
słaz. Jęq.

Nagrodzeni patrz kol. 12.

